■■ ROK 43 ci — ANNÉE 43-ème CZWARTEK, 6 września 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — JEUDI, 6 Septembre 1951 Nr. 210

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Bethune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michal KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 12 fr

Rok ustawodawstwa skierowanego przeciwko robotnikom w Polsce

Wprowadzenie ustawodawstwa antyrobotniczego w Polsce datuje się od roku 1950. W tym to właśnie roku została ogłoszona w Polsce ustawa z dnia 7 marca omawiająca „niestałość kwalifikowanej siły roboczej" i druga ustawa z dnia 19 kwietnia o „dyscyplinie pracy".

W roku 1951 sowietyzacja znacznie wzrosła. „Przegląd Związkowy", organ centralnej Rady syndykalnej, dostarcza pod tym względem pouczających wiadomości. Wystarczy przytoczyć kilka z nich:

1. Wynagrodzenie za prace.

Do chwili obecnej robotnicy aresztowani, a później zwalniani, gdyż nie udowodniono im winy, otrzymywali cały zarobek bez żadnych potrąceń za czas pobytu w więzieniu.

Obecnie zaś robotnicy aresztowani bez dostatecznego powodu muszą ponosić prócz moralnej, jeszcze stratę pieniężną. Tak o tym pisze „Przegląd Związkowy":

„Żaden regulamin nie przewiduje, żeby zaaresztowany robotnik, posądzony o przestępstwo, a później zwolniony ze względu na brak dowodów, otrzymywał wynagrodzenie za okres, w którym nie wykonywał swej pracy z powodu swego aresztowania."

Ponieważ prewencyjne aresztowania robotników są obecnie w Polsce na porządku dziennym, więc można sobie wyobrazić, jaką stratę ponoszą polscy robotnicy.

2. Zasiłki rodzinne.

Następująca zmiana została wprowadzona:

Robotnicy mogą korzystać z zasiłków rodzinnych dopiero po trzech miesiącach pracy w przedsiębiorstwie i to pod warunkiem, że przepracują co najmniej 20 dni w miesiącu.

Zostały więc wprowadzone ograniczenia w wypłacaniu zasiłków rodzinnych jako środek do zmniejszenia stanu płynności robotników. Odpowiednia ustawa weszła w życie z dniem 1 lutego 1951 roku.

3. Legalizacja pracy kobiet.

Ustawa z dnia 26 lutego 1951 roku ma na celu w pierwszym rzędzie zaprzągnięcie kobiet do ciężkiej pracy, która była zabroniona w reżimie „kapitalistycznym".

Ustawa znosi więc istniejący dotychczas zakaz zatrudnienia kobiet w kopalniach pod ziemią, gdyż praca ta była zawsze uważana za zbyt ciężką dla kobiet. Według komunistów praktyka wykazała, że niektóre prace nie przekraczają możliwości fizycznych kobiet. Mają one więc pracować przy transporcie węgla, przy urządzeniu instalacji sygnalizacyjnych itd.

Znosząc 13. i 14. artykuł ustawy z dnia 2 lipca 1924 roku o pracy kobiet i młodzieży, nowa ustawa zniosła również zakaz zatrudnienia kobiet w nocy, gdyż rygorystyczne stosowanie tej ustawy przeszkadzało komunizmowi w stosowaniu systemu 3 zmian w lekkim przemyśle.

Oczywista rzecz, że te zarządzenia propaganda komunistyczna przedstawia jako „wielką zdobycz kobiet", gdy w istocie dopomagają one do zwykłego wyzysku słabych sił kobiecych.

Nowa ustawa w dalszym ciągu zabrania nocnej pracy i dodatkowych godzin pracy kobiet, począwszy od 4 miesiąca ciąży. Zmiana polega na zezwoleniu na pracę w nocy i dodatkowe godziny pracy kobietom w 12 miesięcy po urodzeniu dziecka, podczas gdy dawna ustawa wymagała 18 miesięcy.

Wszystko to jest znów przedstawiane jako „wielka zdobycz pracowników".

4. Czas pracy w przemyśle i handlu.

„Trybuna Ludu" z dnia 28 kwietnia 1951 roku ogłosiła dekret z dnia 29 marca br. w sprawie czasu pracy i podkreśliła, że reżim ludowy uznaje w zasadzie ośmiogodzinny dzień pracy, lecz **„szczególnie ważne warunki dla gospodarki kraju zmusiły do przedłużenia czasu pracy".**

5. Ubezpieczenia społeczne.

W ciągu jednego roku zostały już po raz drugi obniżone składki wpłacane przez przedsiębiorstwa upaństwowione i spółdzielnie z tytułu ubezpieczeń społecznych.

Przed 1 styczniem 1950 roku składki wynosiły w przedsiębiorstwach państwowych 22 procent zarobków, a w przedsiębiorstwach spółdzielczych 25,27 procent. Na mocy ostatniego zarządzenia Rady ministrów z dnia 10 lutego 1951 wysokość składek na ubezpieczenia społeczne przedstawia tylko 15 procent zarobków w państwowych przedsiębiorstwach, a w prywatnych 30 procent.

Tak to reżim komunistyczny troszczy się o robotnika!

Wyzyskuje go coraz bardziej, a później nazywa to jeszcze „zdobyczą" klasy robotniczej.

W odwet za wydalenie z Polski dyplomaty brytyjskiego, Anglia zażądała odwołania reżimowego attaché z Londynu

LONDYN. — Brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych wezwało ambasadę reżimową, by attaché dyplomatyczny, Kulaga opuścił terytorium Anglii w ciągu 4 dni. Jest to odwet za wydalenie z Polski trzeciego sekretarza ambasady brytyjskiej w Warszawie, p. Massey'a.

Prezydent Truman stwierdza, że

Konferencja w San Francisco pokaże kto jest za pokojem, a kto przeciw,

kto chce położyć kres wojnie, a kto chce ją dalej prowadzić

San Francisco. — W przemówieniu, wygłoszonym 4 września br. z okazji otwarcia konferencji w San Francisco, prezydent Truman powiedział między innymi: „Traktat, który leży przed nami stanowi coś więcej, niż słowa o pokoju. Jest to akcja na rzecz pokoju. Konferencja ta okaże, kto dąży do pokoju, a kto pragnie temu przeszkodzić. Ukaże ona tych, którzy chcą położenia kresu wojnie i tych, którzy pragną jej prowadzenia.

„Sądzimy, że ten traktat będzie miał poparcie wszystkich narodów, dążących uczciwie do zmniejszenia napięcia, które istnieje w świecie".

Prezydent podkreślił, że konferencja w San Francisco stanowi wielki krok naprzód na drodze do ogólnego pokoju na Pacyfiku.

Pokój na Korei

„Trzeba nam uczynić inne jeszcze kroki. Najważniejszym jest przywrócenie pokoju i bezpieczeństwa na Korei. Kiedy Japonia zajmie swoje miejsce w rodzinie narodów i kiedy naród koreański będzie wolny i zjednoczony, wówczas możliwym będzie znalezienie środków dla uregulowania innych problemów na Pacyfiku, które zagrażają pokojowi.

„U.S.A. dały do zrozumienia jasno przy wielu sposobnościach swoje pragnienie zbadania z innymi rządami i w odpowiednim momencie przed właściwym zespołem narodów, w jaki sposób mogą być znalezione odpowiednie środki".



(Foto: Record)

Delegaci amerykańscy, Dean Acheson (na lewo) oraz Foster Dulles (na prawo) przybywają do gmachu opery w San Francisco, gdzie odbywa się konferencja.

Traktat pojednania z Japonią

Prezydent Truman przypomniał, że Japonia wypełniła wszystkie warunki poddania. Niemniej podkreślił, że USA nie zapomniały Pearl - Harbour, ni Bataam, a inne narody, reprezentowane na konferencji mają podobne wspomnienia, których nie można łatwo zapomnieć.

Nowa Japonia nie znajdzie dla siebie świata całkowicie przyjaznego i odnoszącego się do niej z zaufaniem. Powinna ona pracować, by zdobyć przyjaźń i zaufanie innych narodów w ciągu nadchodzących lat. Podstawy pokojowej przyszłości zostały już rzucone. Obecnie jest czas, by pójść naprzód dla odbudowania normalnych stosunków pomiędzy Japonią i resztą świata. Chodzi o traktat dający się zastosować w życiu. Nie zawiera on zalążków nowej wojny. Jest to traktat pojednania, który skierowany jest ku przyszłości, a nie ku przeszłości.

Zabezpieczenie Japonii przeciwko agresji oraz przyjęcie do O.N.Z.

Jedną z zasadniczych trosk U.S.A. przy zawieraniu pokoju z Japonią, mówił prezydent Truman, jest zabezpieczyć ją przeciwko agresji i czuwać nad tym, by Japonia prowadziła się w sposób nie zagrażający bezpieczeństwu innych narodów. Z tego powodu trzeba, by Japonia przyjęła akcję i zasady O.N.Z. oraz należy doprowadzić, by Japonia została objęta wzajemnymi zobowiązaniami członków tej organizacji.

Traktat wyraża życzenie Japonii, by mogła postawić swoją kandydaturę na członka O.N.Z. Zdaniem prezydenta Trumana, można będzie liczyć na to, że państwa podpisujące traktat z Japonią poprą dążenia do wprowadzenia Japonii do międzynarodowej organizacji. Narody sygnatariusze uznają, że Japonia ma prawo do ochrony w ramach Karty O.N.Z., skoro wypełni zobowiązania członka tej organizacji, t.j. nie uciekania się do agresji, do pokojowego załatwienia konfliktów i do poparcia sił zbrojnych O.N.Z. dla zachowania pokoju.

Japonia włączona do systemu obrony Pacyfiku

Prezydent U.S.A. oświadczył następnie, że jest ważną rzeczą, by Japonia została jaknajszybciej włączona do systemu zobowiązań dla utrzymania bezpieczeństwa i pokoju na Pacyfiku.

W ramach tych zobowiązań obronnych, dodał prezydent Truman, amerykańskie siły wojskowe pozostaną w Japonii do czasu, aż Japona będzie w stanie wziąć udział w pokojowej akcji międzynarodowej oraz w własnej obronie.

Na zakończenie prezydent Truman podkreślił, że otwierają się wielkie możliwości dla U.S.A., gdy wolne narody Pacyfiku i Azji będą mogły wypełniać swoje przeznaczenia narodowe w atmosferze pokoju i wolne od wszelkiego strachu przed agresją.

Delegaci wielkich mocarstw ustalili taktykę dla sparaliżowania sowieckiej kontrakcji

SAN-FRANCISCO. — Delegaci wielkich mocarstw odbyli przed otwarciem konferencji w San-Francisco rozmowy, celem uzgodnienia taktyki postępowania na wypadek, gdyby delegacje sowiecka, czechosłowacka i reżimu warszawskiego usiłowały prowadzić taktykę opóźnienia podpisania traktatu przez długie przemówienia oraz inne kontrpropozycje.

Przed ustaleniem nowego gwarantowanego minimum zarobku

Premier Pleven odbył rozmowy z przedstawicielami syndykatów

Paryż. — Premier Pleven odbył we wtorek szereg rozmów z przedstawicielami syndykatów pracowników i pracodawców w sprawie podwyżki zarobków minimalnych. Jako pierwsza została przyjęta delegacja C.F.T.C., której przewodniczył sekr. gen. tego syndykatu, p. Bouladoux. Po odbyciu rozmowy z Premierem, p. Bouladoux oświadczył, że szef rządu dał do zrozumienia, iż jest mało prawdopodobnym, aby propozycja syndykatów pracowników w sprawie ustalenia minimum na 23.600 fr., została przyjęta. „Mówiliśmy również, dodał p. Bouladoux, o podwyżce zasiłków rodzinnych oraz o częściowym bezrobociu w niektórych zawodach".

Delegacja F.O. domagała się również ustalenia minimum na 23.600 fr. Premier Pleven poparł propozycję F.O.



(Foto: Record)

Delegacja F.O. oczekuje na przyjęcie jej przez Premiera Plevena. Od lewej ku prawej: pp. Veillon, Ventejol, pani Rose Etienne, pp. Neumauer, Lafond i Delamare.

w sprawie szybkiego ustalenia typowego budżetu.

Przedstawiciele Konfederacji syndykatów niezależnych domagali się „podjęcia odpowiednich zarządzeń dla przywrócenia stabilizacji płac i cen".

Według oświadczeń delegacji, nowe gwarantowane minimum zarobku zostanie ustalone przed końcem bieżącego tygodnia, równocześnie z podjęciem zarządzeń zmierzających do zmniejszenia kosztów utrzymania.

Jeśli chodzi o przedstawicieli pracodawców, to p. George Villier oświadczył po rozmowie z premierem Plevenem, że delegacja domagała się powzięcia przez rząd szybkich decyzyj tak w sprawie cen jak i płac. Jeśli chodzi o nowe minimum, to pracodawcy domagają się wzięcia pod uwagę wyłącznie obliczeń Państwowego Urzędu Statystycznego.

Min. Bacon potwierdza, że nowe minimalne zarobki zostaną ustalone przed końcem bieżącego tygodnia

Komisja Pracy i Ubezpieczeń Społecznych wysłuchała we wtorek min. pracy, Paul Bacon. Minister zapewnił komisję, że nowe gwarantowane minimum zarobku zostanie ustalone przez rząd przed końcem bieżącego tygodnia.

Rząd opracował projekt ustawy o zwiększeniu rent górniczych

PARYŻ. — Rząd złożył w biurze Zgromadzenia Narodowego projekt ustawy zwiększającej renty górnicze o 15 procent. Projekt ten określa równocześnie przydział kredytów na tę zwyżkę.

Wskaźnik cen w sierpniu

W detalu zwyżka 0,9 procent, w hurcie zniżka 0,5 procent

PARYŻ. — Wskaźnik cen detalicznych artykułów konsumpcyjnych wzrósł w Paryżu w miesiącu sierpniu ze 130 do 131,2 (Podstawa 100 z roku 1949). Przeciwnie, wskaźnik cen hurtowych spadł w tym samym czasie z 134,7 w lipcu na 134.

Gen. de Lattre de Tassigny przyjęty przez Prezydenta Francji oraz przez gen. Eisenhowera

PARYŻ. — Generał de Lattre de Tassigny złożył we wtorek rano wizytę naczelnemu dowódcy Sił Atlantyckich, gen. Eisenhowerowi, a po południu Prezydentowi Vincent Auriol oraz ministrowi obrony, G. Bidault.

3 wyroki śmierci w „procesie szpiegowskim" w Bułgarii

Sofia. — Przed sądem wojskowym w Sofii zakończył się we wtorek proces przeciwko 6 obywatelom bułgarskim, oskarżonym o szpiegowstwo. 3 skazano na kary śmierci, 3 innych na więzienie od 10—20 lat.

Prokurator reżimowy zarzucił 6 Bułgarom jakoby byli szpiegami, działającymi na terenie Bułgarii dla wywiadu amerykańskiego. W oskarżeniu sfabrykowanym w duchu procesów za „żelazną kurtyną", zarzucano 6 Bułgarom, jakoby byli zrzuceni na teren bułgarski po przejściu odpowiedniego przeszkolenia agentów wywiadu u Amerykanów.

Uchodźcy z Bułgarii, którzy przybyli ostatnio do Jugosławii, a następnie wydostali się do Austrii, zeznają że od dłuższego czasu bezpieka bułgarska przygotowuje cały szereg procesów, które mają na celu zniesławienie w oczach społeczeństwa bułgarskiego zarówno Stanów Zjednoczonych, jak również przedstawicieli dyplomatycznych Zachodu, akredytowanych dotychczas w Sofii.

Obecny proces skierowany jest przeciwko U.S.A., których poseł Heath opuścił Bułgarię w roku ubiegłym. Stany Zjednoczone nie posiadają od tego czasu swojego przedstawiciela dyplomatycznego w stolicy Bułgarii.

7 przywódców komunistycznych aresztowanych w Japonii

TOKIO. — Policja japońska aresztowała 4 września br. w głównej siedzibie partii w Tokio, 7 japońskich przywódców komunistycznych. W czasie rewizji w lokalu partii policja znalazła wiele materiałów propagandowych oraz różne plany sabotażowe.

Szczepionka

przeciwko paraliżowi dziecięcemu...

...tymczasem choroba w dalszym ciągu szerzy się w okr. paryskim i w dep. Cantal

PARYŻ. — Podczas gdy w Kopenhadze 538 uczonych, należących do 38 krajów, bierze udział w pracach międzynarodowego Kongresu walki z paraliżem dziecięcym i gdy ogłoszono wyniki badań, które dają nadzieję na wynalezienie w niedalekiej przyszłości odpowiedniej szczepionki, straszna choroba paraliżu dziecięcego szerzy się dalej we Francji.

Sądzono, że kordon sanitarny ustawiony na granicy z Saarą pozwoli na zatamowanie choroby we Francji, lecz niestety zanotowano znów siedem wypadków tej strasznej choroby w dep. Seine-et-Oise, w wiosce położonej w odległości 25 km. od Paryża

W ciągu jednego tygodnia sześcioro dzieci zostało dotkniętych tą chorobą i dwoje zmarło w szpitalu chorób dziecięcych. Badanie ustaliło istnienie zarazku w wodzie używanej przez mieszkańców Jagny. Dochodzenie prowadzone przez departamentalny urząd zdrowia trwa w dalszym ciągu.

Jeszcze jeden wypadek paraliżu dziecięcego zanotowano w Saint-Germain (Seine-et-Oise), podczas gdy w dep. Cantal zanotowano wiele wypadków, a 9-letni Christian Rollet i 19-letnia Claudine Solots zmarli w szpitalu w Clermont-Ferrand.

W nadziei odkrycia szczepionki

KOPENHAGA. — W poniedziałek w pierwszym dniu kongresu dla zwalczania paraliżu dziecięcego w Kopenhadze, Frank Horfall, z instytutu Rockefellera z Nowego Jorku przedłożył delegatom sensacyjne rezultaty prac, które pozwalają przypuszczać, że w niedalekiej przyszłości można będzie skutecznie zwalczać chorobę paraliżu dziecięcego.

Wczoraj rano kierownik działu badań nad zaraźliwymi chorobami w szkole Harvard, dr. John Enders wyjawił również bardzo pocieszające rezultaty swych badań.

Zgrom. Narodowe uchwaliło projekt rządowy w sprawie szkolnictwa

Paryż. — Zgromadzenie Narodowe uchwaliło we wtorek rano 370 głosami przeciwko 228 całość projektu rządowego, w sprawie stypendiów szkolnych oraz budowy nowych szkół. Artykuł 3. tego projektu dotyczący standaryzacji konstrukcji budynków szkół powszechnych został przyjęty jednogłośnie 613 głosami.

Jak wiadomo, sprawę stypendiów dla zasługujących uczniów tak szkół państwowych jak i prywatnych uchwaliło Zgromadzenie poprzedniego dnia. Uchwalony projekt ustawy ustanawia 700 nowych stanowisk nauczycielskich.

W czasie posiedzenia nocnego, Zgromadzenie przystąpiło do debaty nad drugim projektem ustawy w sprawie szkolnictwa. Chodzi tutaj o propozycje przedstawione przez grupę posłów należących do t. zw. „Stowarzyszenia dla obrony wolnego szkolnictwa". Propozycje te określane jako „projekt Barangé", przewidują dodatek szkolny w wysokości 1.000 franków kwartalnie na głowę każdej rodziny posyłającej dzieci do szkoły.

Funduszami powstałymi z tych dodatków zarządzałaby Rada Generalna, jeśli chodzi o szkoły prywatne oraz Stowarzyszenia Rodziców Uczniów, jeśli chodzi o szkoły prywatne.

Debata popołudniowa, w czasie której Zgromadzenie miało ustalić datę głosowania nad zgłoszonymi kilka dni temu wnioskami przeciwko rządowi, była bardzo burzliwa. Jeden z tych wniosków był złożony przez posła Legendre (R.P.F.) i dotyczył ceny zboża, która według niego powinna wynosić 3.800 fr., a drugi posła Pierrard (kom.), zarzucający rządowi, iż nie przedstawił swojego projektu w sprawie szkolnictwa, Najwyższej Radzie Oświatowej.

Data pierwszego głosowania nie została ustalona, ale propozycja premiera Plevena, aby głosowanie nad tym wnioskiem przeprowadzić 4 września przyszłego roku, została odrzucona 324 głosami przeciwko 279. Drugi natomiast wniosek został odrzucony 401 głosami przeciwko 207.

Rząd określa swoje stanowisko w sprawie projektu Barangé

Dla uzgodnienia stanowiska rządu w sprawie propozycji Barangé, premier Pleven zwołał we wtorek późnym wieczorem nadzwyczajne posiedzenie ministrów.

Sprawa ta była omawiana również na posiedzeniu Rady Ministrów, jakie pod przewodnictwem prezydenta Vincent Auriol odbyło się w środę rano.

Śmierć arcybiskupa Gillet

AIX-les-BAINS. — Były zwierzchnik dominikanów J.Ex. Gillet, arcybiskup Nicei zmarł nagle w Aix-les-Bains, gdzie przebywał na kuracji.

Odnowienie częściowej umowy handlowej między Francją i Rosją

PARYŻ. — P. Maurice Schumann, sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych oraz ambasador sowiecki Pawłow podpisali na Quai d'Orsay umowę między rządami Francji i Rosji w sprawie wzajemnych stosunków handlowych między tymi dwoma krajami. Umowa ta zastępuje porozumienie z 29 grudnia 1945 roku.

707 osób straciło życie w okresie Święta Pracy w U.S.A.

NOWY JORK. — W okresie Święta Pracy w U.S.A. oraz pod koniec ubiegłego tygodnia straciło w różnych wypadkach życie 707 Amerykanów. 447 osób zginęło w wypadkach na drogach, 97 osób utonęło, a 93 Amerykanów poniosło śmierć w innych wypadkach, reszta zginęła w innych okolicznościach.

Trzęsienie ziemi w Nowym Jorku

Nowy Jork. — Mieszkańcy Nowego Jorku odczuli w poniedziałek trzęsienie ziemi. Wstrząs ten nie spowodował większych strat. W niektórych domach pospadały obrazy ze ścian.

1.000 osób bez dachu nad głową w wyniku pożaru w Brazylii

Rio-de-Janeiro. — W następstwie wielkiego pożaru lasów w stanie Santa Catharina, w Brazylii, ponad 1000 osób straciło dach nad głową. Pożar rozszerza się i zagraża najbogatszym obszarom lasu sosnowego.

4 zamachowców na życie króla Abdullaha zawisło na szubienicy

AMMAN. — W dniu 4 września br. wykonany został w więzieniu w Ammanie wyrok na 4 zamachowcach na życie króla Transjordanii, Abdullaha. Byli oni skazani 28 sierpnia br. na kary śmierci przez powieszenie. Są nimi: Moussa el Housseini, kuzyn byłego wielkiego Muftiego Jerozolimy, dwaj bracia, Abed i Zakkarari Oukki i Abdul Kader.

Konstruktor samolotów zabił się wraz ze swą córką

PAU. — Pilotowany przez 32-letniego p. Laporte, samolot „Mimmicab", w którym znajdowała się jego siedmioletnia córeczka i 21-letnia Ginette Lasserre, sekretarka aeroklubu, rozbił się zaraz po wystartowaniu na lotnisku w Idron, blisko Pau.

Wszyscy troje, znajdujący się w samolocie zostali bardzo ciężko ranni i niedługo po tym zmarli. Max Laporte był konstruktorem samolotów typu „Mimmicab" i miał za sobą dużo sukcesów w lotach na swym samolocie.

Komuniści chińscy wydalili Nuncjusza Apostolskiego

HONG-KONG. — Chińskie władze komunistyczne nakazały Nuncjuszowi Apostolskiemu, J. Em. Antonius Riberi opuścić Chiny.

Wykonanie tego zarządzenia zostało zlecone chińskiej bezpiece w Nankinie.

Wysoki Komisarz amerykański Mac Cloy weźmie udział w zebraniu ministrów spraw zagranicznych w Waszyngtonie

WASZYNGTON. — Rzecznik Departamentu Stanu zawiadomił, że John Mac Cloy, Wysoki Komisarz Stanów Zjedn. w Niemczech weźmie udział w zebraniu ministrów spraw zagranicznych Francji, W. Brytanii i Stanów Zjedn., które odbędzie się w Waszyngtonie od 10 do 13 września.

Zaznaczył on, że nie jest pewny czy również wezmą udział w tej konferencji Wysocy Komisarze Francji i W. Brytanii.

Adenauer uda się do Londynu pomiędzy 8 a 13 października

BONN. — Kanclerz Adenauer wyjedzie pomiędzy 8 a 13 października br. do Londynu na zaproszenie ministra Morrisona. W toku tej wizyty, kanclerz omawiać będzie uregulowanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Niemcami zachodnimi oraz innymi mocarstwami, jak również sprawy, dotyczące udziału Niemiec federalnych w obronie zachodniej Europy.

Walny Zjazd Związku Bractw Żyw. Różańca we Francji

Lens. — We wtorek, 4 września br. odbył się w Lens walny zjazd Związku Bractw Żyw. Róż. Sprawozdanie z tego zjazdu znajdą nasi Czytelnicy na stronie 5.

Echa afery zatrutego chleba w Pont-Saint-Esprit

Piekarz Bruère przyznał, że wiedział o złej jakości zboża dostarczonego młynarzowi

NIMES. — Wczoraj rano sędzia śledczy przesłuchiwał w Nimes w ciągu przeszło godziny piekarza Bruère z Saint-Martin-la-Rivière.

Piekarz potwierdził poprzednie zeznania. Przyznał on, że zakupił od różnych rolników 12 kwintali zepsutego zboża, lecz twierdzi że nie przypomina sobie ich nazwisk.

Zeznał on również, że w chwili dostarczenia pszenicy do młyna p. Maillet, zauważył, że zboże było złej jakości i że zawierało drobną ilość żyta i jęczmienia.

Piekarz twierdzi, że nie przypomina sobie, iż młynarz Maillet zwrócił mu uwagę na zły stan zboża. Wypiera się on również tego, jakoby nalegał na młynarza, aby ten przyjął to zboże.

Istnieją przypuszczenia, że młynarz dostarczył wcześniej złej mąki piekarzowi Bruère i ten uważał, że może zmusić go obecnie do przyjęcia złego zboża. Po przesłuchaniu, piekarz Bruère został odprowadzony do więzienia. Nie ustalono jeszcze daty, kiedy będzie przesłuchany młynarz Maillet.

Przewodniczący syndykatu zgłosił chęć spożycia zatrutego chleba

POITIERS. — Przewodniczący Związku piekarzy w dep. Vienne, p. Pichot, oświadczył w sprawie zatrutego chleba w Pont-Saint-Esprit: „Jest rzeczą materialnie niemożliwą, aby sporysz dostał się w tak dużej ilości do mąki z młyna w Saint-Martin-la-Rivière, by spowodował śmierć. Przyczyny trzeba szukać gdzieindziej".

Przewodniczący Pichot zaproponował, że chce zrobić taką samą próbę, jak przewodniczący Związku piekarzy dep. Meuse, Jacob, który oświadczył, że dla próby chce zjeść kawałek zatrutego chleba.

Wiadomości krótkie

NOWY JORK. — Policja amerykańska znalazła zwłoki I. Adamica, pisarza jugosłowiańskiego, który zmarł w tajemniczych okolicznościach w czasie pożaru jego posiadłości we Flemington. Zwłoki nie nosiły żadnych śladów poparzenia.

LONDYN. — Brytyjskie łodzie podwodne odwiedzą port Karlskrona w Szwecji oraz porty w Danii.

NOWY JORK. — Ambasador amerykański we Francji, D. Bruce przybył na lotnisko do Nowego Jorku, poczym odleciał do Waszyngtonu na rozmowy w Departamencie Stanu.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

„Przełożony — a podwładni"

Już od dawnych czasów struktura życiową nadawała powoli wszystkim ludzkim zgrupowaniom, gdziekolwiek by istniały, pewną formę organizacyjną. Człowiek dawny, idący mozolną drogą ewolucji ku cywilizacji, chcąc czy nie chcąc musiał się łączyć w zbiorowiska, by siłę większą stworzyć, czy to dla ochrony przed dzikim zwierzem, czy to przed innym wojowniczym plemieniem.

W ten sposób powstało wojsko, a w nim przełożeni i podwładni. Wódz obmyślał plany obrony lub najazdu, żołnierz był planu wykonawcą. Tak było dawniej, tak jest dzisiaj i tak będzie, dopóki życie człowieka na ziemi istnieć będzie. Tej nieodzownej ramy życiowej nikt w świecie dotychczas zmienić nie zdołał.

Z czasem jednak dużo się zmieniło w stosunku przełożonego do podwładnych. Przełożony na Zachodzie myśli, podwładny idzie jego torem, ale przełożony ma serce, wyrozumienie, umie podwładnemu dać przykład. Jest psychologiem i zna swego podwładnego. Udziela pochwały, gdy trzeba, ale i zganić potrafi. Przełożony dzisiejszy swe stanowisko zawdzięcza nie sile ani brutalności, jako to bywało przed tysiącami lat, ale otrzymał je zaufaniem podwładnych.

Przełożony dzisiejszy wie, że skupisko inteligentne, harmonijne, zgodne i duchowo silne daje gwarancję przetrwania wszystkich burz dziejowych, daje gwarancję dojścia do celu. Do celu, jaki każde skupisko, każde koło i każda organizacja posiadać musi.

Wynikałoby z tego, że przywódcy winni być takimi, jakimi ich wyżej opisałem. Nie skłamię, jeśli powiem, że są tacy, ale czy wszyscy? Pytam się, czy wszyscy przywódcy są tacy? Gdyby tak było, mielibyśmy jeden wielki cel, którym by była Polska, nasza Ojczyzna. Jedna Polska, a nie dziesięć! Jedna rodzina, a nie sto partij. Jedna zgoda, nie tysiąc kłótni. Jedna radość, nie milion zgryzot. Pytam się, jakim jesteśmy zbiorowiskiem: czy dzisiejszym, czy tym sprzed tysiącleci. Pytam się, czy każda partia walczy o swoją Polskę, czy wszyscy razem walczymy o naszą Polskę. Może mi ktoś na to odpowie, gdyż ja nie mogę tego zrozumieć.

B.S., Fresnes.

Terror i wzmożona akcja przeciwko opozycji w Albanii

17 uchodźców albańskich w Jugosławii

BELGRAD. — Prasa jugosłowiańska doniosła ostatnio o wzmożonym terrorze bezpieki albańskiej wobec opozycji w stosunku do reżimu generała Hodży. Agenci albańskiej partii komunistycznej prowadzą coraz bardziej bezwzględną akcję wobec wszelkiego ruchu oporu w Albanii.

Ostatnio przybyło do Jugosławii 17 uchodźców albańskich, którzy opowiadają o prześladowaniach, na jakie narażeni są chłopi oraz członkowie inteligencji ze strony komunistów.

Wśród uchodźców znajduje się wielu nauczycieli, którzy zeznają, że Albania jest kontrolowana całkowicie przez agentów Moskwy.

Przybywający do Jugosławii uchodźcy potwierdzają, że Albania jest wielkim więzieniem dla ludzi, którzy próbują w jakikolwiek sposób objawiać swoje niezadowolenie i popierać opozycję.

Bezpieka albańska rozprawia się krwawo z przywódcami chłopów, którzy uciekają w góry lub w lasy, byle nie poddać się komunistom i nie przystąpić do osławionych kolchozów.

Chłopi i robotnicy albańscy nie chcą pracować dla Rosji oraz występują otwarcie wobec agentów moskiewskich, którzy kontrolują całkowicie życie gospodarcze i polityczne Albanii.

Kontrakcja mocarstw zachodnich przeciwko ograniczeniom transportu do Berlina

BERLIN. — Zastępcy komendantów wojskowych Berlina zebrali się w poniedziałek dla rozważenia sytuacji po nałożeniu przez władze sowieckie wysokich opłat na samochody, przybywające do strefy sowieckiej z zachodnich Niemiec. Po konferencji ogłoszono komunikat, mówiący, że władze wojskowe mocarstw zachodnich nie zgodzą się na zezwolenie podpisania nowego układu handlowego z Niemcami wschodnimi, dopóki nie zostaną zniesione ograniczenia w transporcie do Berlina zachodniego.

Z drugiej strony władze zachodniego Berlina planują nałożyć opłaty na barki wschodnio-niemieckie, kursujące na kanałach zachodniego Berlina.

Zarządzenia sowieckie o nowych opłatach dla samochodów paraliżują w poważnym stopniu ruch transportowy do zachodniego Berlina.

:-:

Konferencja ministrów obrony Beneluksu

BRUKSELA. — Ministrowie obrony krajów Beneluksu: Belgii, Holandii i Luksemburga odbyli we wtorek konferencję poświęconą omówieniu sprawy sharmonizowania wysiłku wojskowego wszystkich 3 krajów.

Zawarto porozumienie w sprawie wspólnego korzystania z zasobów naturalnych w sprawie wzajemnej pomocy na polu wyszkolenia wojskowego oraz ochrony stref granicznych i współpracy w zakresie obrony przeciwlotniczej.

Plany gospodarcze za żelazną kurtyną obniżają poziom życiowy ludności

Wszystko dla ciężkiego przemysłu. — Propozycje sowieckie w Genewie

(Korespondencja własna „Narodowca")

W kołach gospodarczych zwrócono w ubiegłym tygodniu uwagę na propozycje sowieckie, złożone w Genewie na sesji rady gospodarczej przy Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Pilna potrzeba maszyn

Szef delegacji sowieckiej p. Czeklin, dyrektor departamentu dla umów handlowych w Moskwie, zaproponował w imieniu Związku Sowieckiego, Polski i Węgier (O Czechosłowacji nie ma mowy) ożywienie wymiany handlowej z krajami zachodnimi. Pan Czeklin z naciskiem kilkakrotnie powtórzył, że nie chodzi bynajmniej o nabycie na Zachodzie przedmiotów, któreby podniosły potencjał wojenny Sowietów. Panu Czeklinowi chodzi o sprzęt i maszyny, któreby miały — jak twierdzi — „przyspieszyć odbudowę i nic więcej."

Wzamian za to ofiaruje drzewo, węgiel i zboże. Propozycji p. Czeklina towarzyszyło jednocześnie ogłoszenie wyniku zbiorów zboża w krajach za żelazną kurtyną. Stosownie do zwyczajów sowieckich, nie podano dokładnych cyfr, powiedziano tylko, że zbiory są olbrzymie, o 30 do 40 procent wyższe.

Propozycja ta zaskoczyła nieco sfery gospodarcze, jako nieoczekiwana, wobec ustawicznie ogłaszanych statystyk, mających dowieść, że rozbudowa w krajach za żelazną kurtyną jest czymś największym w świecie. Czyż Czytelnicy gazet reżimowych nie dowiadują się codziennie, że tu zbudowano „największą" w świecie fabrykę makaronów, tam powstanie „największa" w Europie olejarnia, w porcie staną „największe" w świecie dźwigi itd. ?

Mowę pana Czeklina i jego propozycje rozpatrzono w sferach gospodarczych i stwierdzono, że za nimi kryje się gwałtowna potrzeba maszyn i sprzętu, niekoniecznie na cele zbrojeniowe.

Ciężary dalekosiężnych planów

Okazuje się bowiem, że olbrzymie plany gospodarcze zakrojone są nieco za wysoko ponad możliwości.

Hilary Minc w Warszawie dnia 21. lipca, Gerce w Budapeszcie nieco później, mówiąc o planach gospodarczych stwierdzili podniesienie stopy życiowej mas w Polsce i na Węgrzech od 40 do 55 procent w porównaniu z latami przed ogłoszeniem planu sześcioletniego. Tymczasem rzeczywistość jest zupełnie inna.

Sięgnijmy znów do cyfr, tych samych, które ci „ministrowie planów gospodarczych" podają. Okazuje się, że na Węgrzech 90 procent wszystkich inwestycji służy przemysłowi ciężkiemu. To samo dzieje się w innych krajach będących w orbicie gospodarki sowieckiej. Przemysł lekki natomiast upada. Podczas gdy przemysł ciężki służy prawie wyłącznie potencjałowi wojennemu bezpośrednio, przemysł, tak zwany lekki, czyli konsumcyjny, służy fabrykacji odzieży, przetwarzaniu środków żywnościowych, fabrykacji lekarstw, przedmiotów domowego użytku itp.

Tak więc na rzecz planów ciężkiego przemysłu, służącego tylko Rosji, wszystkie państwa za kurtyną muszą ponosić ciężary kosztem własnej ludności.

Twórcy planów gospodarczych, którzy zaprzęgli całą gospodarkę państw za żelazną kurtyną w służbę ciężkiego przemysłu, stwierdzają nagle, że plany ich zawisną w próżni, jeżeli choć w małym stopniu przemysł lekki ich nie uzupełni.

Tu zdaniem ekonomistów znajduje się prawdziwa przyczyna nagłych propozycji sowieckich przy jednoczesnym zaklinaniu się, że nie chodzi o przemysł wojenny. Okazuje się bowiem, że obok armat potrzebne są też i buty.

Poco tedy wypisywać triumfalne hymny? Pan Czeklin, wysuwając swe propozycje w Genewie wykazał niechcąco, że masy ludności za żelazną kurtyną oczekują nadal podniesienia stopy życiowej, która przez dławienie przemysłu lekkiego na rzecz ciężkiego spadła do nienotowanych rozmiarów.

* * *

Propozycje pana Czeklina przyszły w chwili dość korzystnej dla propagandy sowieckiej, głoszącej o nadzwyczajnych zbiorach zbóż na Ukrainie i Kaukazie. Ziarno może być w roku bieżącym dość łakomym przedmiotem targów międzynarodowych, jeżeli chodzi o kraje Europy zachodniej, gdzie deszcze nie sprzyjały urodzajowi. W Kanadzie osiągnięto nienotowane dotychczas zbiory pszenicy, zebrano bowiem 582 miliony buszli, czyli 50 procent więcej niż w latach normalnych. Podobne wiadomości nadchodzą także z innych krajów, produkujących masowo zboże.

Jeżeli więc propozycja pana Czeklina zostanie przyjęta, kontrahenci z zachodniej Europy będą mieli silne atuty w ręku. Nie należy bowiem spodziewać się wyśrubowania cen zboża na rynku światowym, szczególnie gdy na te rynki będą chciały wejść także Sowiety, i rzucić wielkie ilości zboża.

Narazie propozycja p. Czeklina została przyjęta do wiadomości i jest prawdopodobnie przedmiotem badań przez poszczególne rządy.

J. Urban

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Wyszła ostatnio w Anglii nowa książka o latających spodkach. Autor jej, Gerard Heard twierdzi, że ich źródłem jest Mars. Spodki są tylko małymi maszynami rozpoznawczymi, wysyłanymi z olbrzymiego statku międzyplanetarnego, okrążającego ziemię w cieniu księżyca. Kierują spodkami mieszkańcy Marsa. Mają oni postać owadów wysokości 5 cm, ale olbrzymią inteligencję. Czego chcą? Chcą dowiedzieć się bliższych szczegółów o wybuchach atomowych na ziemi, wybuchy te bowiem uznano na Marsie za niebezpieczne dla słońca, które pod ich wpływem rzekomo może również eksplodować.

■ Odsiadujący karę więzienia w Lizbonie, Portugalczyk wniósł do dyrektora zakładu skargę twierdząc, że dozorcy go „torturują". Owe „tortury" polegać miały na tym, iż ów aresztant otrzymywał codziennie te same potrawy, a więc rano owsiankę i mleko, w południe rosół z kury i potrawkę z kury, wieczorem pieczeń wołową, jajecznicę i kartofle.

■ Na obszarze Wiednia znajduje się 13.000 uli, dostarczających 3.500 ton miodu rocznie — stwierdza statystyka miejska. W granicach Wiednia znajduje się również 20.000 głów bydła.

Masowe deportacje z krajów bałtyckich nie ustają

Sztokholm. — Przybywający do Szwecji uchodźcy z krajów bałtyckich zeznają, że reżimy komunistyczne w krajach bałtyckich stosują deportacje jako metodę wyniszczenia Litwy, Łotwy i Estonii. Zasadą reżimów osadzonych przez Rosję w państwach bałtyckich jest przyspieszenie sowietyzacji w tych krajach przez wywożenie miejscowej ludności do Rosji oraz zaludnianie opróżnionych terenów przez różne narodowości pochodzące z głębi Rosji.

Ostatnio reżimy sowieckie, narzucone krajom bałtyckim deportują chłopów, rzemieślników oraz resztki inteligencji do obozów pracy przymusowej w Rosji, by zrobić miejsce nowym przybyszom z głębi Rosji.

Zarówno chłopi, którzy stawiają opór wobec sowietyzacji Litwy, Łotwy i Estonii, jak również duchowieństwo katolickie w tych trzech republikach wywożeni są do Rosji.

Rosjanie sprowadzają na Litwę i do Estonii ludzi, którzy są pewni i którzy dają gwarancję bezpieczeństwa dla nowych planów rozbudowania sowieckich morskich baz wojennych w Estonii, jako też baz lotniczych w innych częściach krajów bałtyckich.

Nowe zwycięstwo wojsk ONZ we wsch. Korei

10 i pół tysiąca strat komunistycznych

Tokio. — Komunikat kwatery głównej 8. armii doniósł w środę, że we wschodniej Korei toczyły się we wtorek najcięższe działania od początku wiosennej ofensywy komunistycznej. Oddziały 8. armii odniosły poważne zwycięstwo w górskich terenach, zajmując ważne pod względem strategicznym wzniesienia.

Straty komunistów w poległych i rannych wynoszą 10 i pół tysiąca żołnierzy. W działaniach tych brały udział 3 dywizje amerykańskie oraz liczne jednostki oddziałów południowo-koreańskich. Po stronie komunistycznej było w walce ponad 83 tysiące żołnierzy.

*

Międzynarodowe brygady zza „żelaznej kurtyny" na Korei północnej

TOKIO. — Kwatera główna gen. Ridgway'a doniosła w środę, że na Korei północnej znajdują się znaczne efektywy oddziałów białych. Według wywiadu amerykańskiego, są to brygady, składające się z oddziałów sowieckich z Kaukazu oraz z jednostek zza „żelaznej kurtyny", w tym z Niemców, Polaków, Węgrów, Rumunów, Bułgarów oraz obywateli z krajów bałtyckich. Brygady z Europy wschodniej mają liczne oddziały pancerne, wyposażone w czołgi typu „T-34" oraz lotnictwo, rozmieszczone w Mandżurii.

Sowiecka baza w Ameryce

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Na 16-tej ulicy w Waszyngtonie, tuż w pobliżu „Białego Domu" i Departamentu Stanu — powiewa czerwony sztandar na budynku sowieckiej ambasady. Jest to dziś baza operacyjna komunizmu na obie Ameryki, stale zasilana nowym narybkiem agentów sowieckich, którzy z Waszyngtonu ogarniają mackami swymi kraje południowo-amerykańskie, obszar Karaibskiego Morza i na północy utrzymują łączność z sowieckimi agentami w Kanadzie. W listopadzie b.r. upływa 18 lat od wizyty, jaką w „Białym Domu" złożył prezydentowi Rooseveltowi wysłannik Kremlu — Litwinow, który zdołał doprowadzić do uznania reżimu sowieckiego przez Stany Zjednoczone.

Przez 15 lat — po rewolucji bolszewickiej — czterech prezydentów amerykańskich, a mianowicie Woodrow Wilson, Hardding, Coolidge i Herbert Hoover odmawiało uznania Sowietów. Dopiero w listopadzie 1933 r. Litwinow zapoczątkował nawiązanie dyplomatycznych stosunków między Waszyngtonem i Moskwą. Litwinow „uroczyście" zapewniał prez. Roosevelta w „Białym Domu", iż po otwarciu ambasady i konsulatów sowieckich w Stanach Zjednoczonych powstrzymają się Sowiety od uprawiania propagandy lub wywrotowej działalności! Ale obietnica Kremlu nie została nigdy dotrzymaną.

Rewelacyjne szczegóły o działalności agentów sowieckich, szczególnie w Łacińskiej Ameryce, podał ostatnio Legion Amerykański (American Legion) na łamach swego czasopisma; okazuje się, iż Kreml miał początkowo (zanim otwartą została sowiecka ambasada w Waszyngtonie) dwie operacyjne bazy: w Meksyku oraz w Urugwaju, gdzie Montevideo miało stać się „Moskwą południowej Ameryki" i ośrodkiem propagandy, finansowanej przez sowieckie złoto, w Brazylii, Argentynie, Peru, Boliwii i Wenezueli. Kiedy Urugwaj zerwał stosunki dyplomatyczne z Moskwą i pozamykał m. in. biura Amtorgu w Montevideo, wpadły w ręce policji urugwajskiej kartoteki dotyczące czerwonej propagandy w południowej Ameryce oraz plany, jakie do placówek w Montevideo posyłała ambasada sowiecka w Waszyngtonie.

L. Lech

Nowe czystki w Rumunii

2 ministrów i 50 posłów uwięzionych

za organizowanie opozycji

Berlin. — Według dziennika zachodnio - berlińskiego „Der Abend", w Rumunii przeprowadzana jest nowa czystka polityczna. Tym razem Politbiuro podjęło akcję przeciwko ministrom oraz posłom. Bezpieka miała aresztować dwóch byłych ministrów oraz ponad 50 posłów do parlamentu. Przywódcy komunistyczni oskarżają ich o utworzenie nowego bloku opozycyjnego.

Dwoma ministrami, którzy padli ofiarą czystki są: M. Buican, były minister Wychowania Narodowego i M. Stoian, były minister dla spraw kulturalnych.

Wśród posłów aresztowani są głównie członkowie dawnej partii socjalistycznej, która połączyła się z Rumuńską Partią Komunistyczną. Posłowie ci wykazują obecnie niezadowolenie z polityki reżimu Grozy wobec klasy robotniczej.

Równocześnie uchodźcy polityczni z Rumunii, przybywający na Zachód oświadczają, że bezpieka rumuńska dokonała masowych aresztowań wśród robotników z dawnej partii socjalistycznej i deportowała ich do rumuńskich obozów pracy przymusowej.

Komuniści węgierscy narzekają, że młodzież nie uczy się przykazań marksistowskich

BUDAPESZT. — Węgierski minister Oświaty przyznał na posiedzeniu najwyższej Rady Wychowania, że młodzież odrzuca naukę doktryny marksistowskiej. Komunistyczny minister skarżył się, że „nauczanie w szkołach węgierskich nie może być uważane za zadawalające". To przyznanie oznacza równocześnie nową czystkę wśród nauczycielstwa na Węgrzech.

:-:

Syn byłego dowódcy floty norweskiej sądzony za szpiegostwo

OSLO. — Przed Sądem przysięgłych w Oslo stanął we wtorek były oficer marynarki norweskiej, Per Danielsen, oskarżony o szpiegostwo na rzecz Rosji sowieckiej. Od końca 1950 roku do swego aresztowania, dn. 17 kwietnia 1951 roku, Danielsen miał wiele razy tajne spotkania z morskim attaché ambasady sowieckiej w Oslo, któremu doręczał informacyj dotyczących norweskiej obrony narodowej. Oskarżony jest synem admirała Danielsena, byłego dowódcy norweskiej marynarki. Grozi mu kara 10 lat więzienia.

:-:

Za 25 lat będziemy mogli podróżować na księżyc...

Londyn. — W poniedziałek rozpoczął się w stolicy W. Brytanii międzynarodowy kongres badaczy możliwości podróży międzyplanetarnych. Kongresiści, których jest 50 uważają, że za 10 lat technika rakietowa pójdzie tak daleko, że będzie się widziało sztuczne planety, krążące dokoła ziemi, a za 25 lat będzie można odbyć podróż na księżyc...

Robotnicy duńscy budują szkołę w Grecji

Dzięki inicjatywie komisji duńskiej UNESCO oraz wkładowi młodzieży szkolnej z Danii, jak również poświęceniu się robotników duńskich, powstanie w wiosce greckiej, Agnandero nowa szkoła, w miejsce tej, która została zburzona w czasie wojny. — Na zdjęciu ekipa duńskich robotników przy budowie tej szkoły.

(Mat and Stereo Service)





Wiktor HUGO

DZWONNIK Z NOTRE-DAME

80) (Ciąg dalszy)

Ach, tak! To ona! O niej to myśl nieprzebłagana, nieodżegnana, wracała ustawicznie, ona go wciąż tak dręczyła, w mózg się wpijała, wnętrzności mu rozdzierała. Tego, co zrobił, nie żałował; nie ubolewał nad tym, co się stać miało i stało; tak jak postąpił, gotów był postąpić i teraz jeszcze; wolał dziewczynę tę widzieć w rękach kata niźli w objęciach rotmistrza. Ale cierpiał, cierpiał do tego stopnia, że bywały chwile, iż sobie włosy garściami darł z głowy i patrzał, czy nie posiwiały.

Pędził tak przez pola aż do wieczora. Ucieczka ta od natury, od życia, od siebie samego, od ludzi, od Boga, od wszystkiego trwała popołudnie całe. Niekiedy rzucał się twarzą na ziemię i paznokciami szarpał trawę. Niekiedy znowu zatrzymywał się, chwytał się obiema rękami za głowę i usiłował wyrwać ją z ramion jakby w zamiarze roztrzaskania gdziekolwiek o kamień.

Rzecz godna uwagi: w ciągu całej tej tortury myśl samobójstwa ani razu przed nim nie stanęła. Taka już była natura nędznika. Cenił życie. Być też może, że doprawdy widział piekło przed sobą.

Dzień tymczasem coraz bardziej zbliżał się ku końcowi. To, co w nim żyjącego pozostało jeszcze, instynktownie dopominało się o powrót. Sądził, iż był daleko od Paryża; rozejrzawszy się atoli baczniej spostrzegł, że tylko okrążył dokoła mury Wszechnicy. Skierował się pierwszą ścieżką, którą przed sobą znalazł między młynem opackim i szpitalem przedmiejskim, a po kilku minutach znalazł się na brzegu rzeki. Tutaj ksiądz Klaudiusz znalazł przewoźnika, co mu za kilka soldów paryskich pomógł dostać się pod górę Sekwany, aż do wystającego klina Grodu.

Gdy wszedł w ulice, przechodnie tworzyli w jego oczach jakieś mrowisko widm i cieniów, tłukących się w jedną i drugą stronę. W uszach huczało mu i turkotało jak w tartaku; mary naprzykrzone a ciężkie umysł mu obsiadły. Nie widział ani domów, ani bruku, ani wozów, ani mężczyzn lub kobiet, a tylko zamęt przechodniów nieokreślonych, które się z sobą zlewały.

Stracił głowę do reszty i sam już nie wiedział, dokąd szedł. Zrobiwszy parę kroków, znalazł się na moście święto-Michalskim. Świeciło się w jednym z okienek dolnych i zbliżył się ku niemu. Przez potłuczone szyby ujrzał izbę brudną, którą zagmatwane jakieś wspomnienia w nim obudziła. W izdebce tej źle oświetlonej lampką mizerną, siedział przy stole młodzieniec jasnowłosy i świeży, z rozweseloną twarzą, obejmujący przy serdecznych wybuchach śmiechu dziewkę młodą, czupurną i bezczelnie w gałganki ustrojoną; w pobliżu lampki staruszka garbata przędła kądziel i wyśpiewywała jakąś piosenkę głosem ochrypłym.

Staruszką była Fulardowa, dziewką zwykła ulicznicą miejska, młodzieńcem brat archidiakona, Jehan.

Jehan powstał właśnie i podszedł ku okienku, znajdującemu się w głębi izby, otworzył je, powiódł wzrokiem po nadbrzeżnych domach, w których z dala pobłyskiwały szyby oświetlone i rzekł zamykając:

— Na młode lata matki Fulardowej! Noc już na dworze. Łyczki zapalają świeczki, Bozia gwiazdy.

Po czym wrócił do dziewki, cisnąwszy po drodze o ziemię próżną flaszę, która stała na stole.

— Do trzystu beczek! — zawołał. — Już pusta! A tu ani feniga w kieszeni. Izabelko, duszko moja, klnę ci się na żywot matki, że nie będę rad z Jupitera, dopóki nie przemieni dwóch tych twoich brodaweczek białych na dwa czarne dzbany, z których ciągnąć będę winko jak bąk we dnie i w nocy.

Miluchny ten żarcik rozśmieszył dziewkę, a Jehanek wyszedł.

Ksiądz Klaudiusz tyle tylko miał czasu, że zdążył upaść na ziemię, by się twarz w twarz nie spotkać z braciszkiem i nie być przezeń poznany. Na jego szczęście ulica była ciemna, a żak pijany. Jehan atoli dojrzał archidiakona leżącego na bruku w kałuży.

— Oho! — powiedział. — Ten to chyba dnia dzisiejszego nie stracił na czczo.

Potrącił nogą Klaudiusza, który oddech zataił.

— Na śmierć! Do nitki! — zauważył. — Jak mamę kocham, pijaniuteńki. Prawdziwa pijawka oderwana od beczki... Łysak jakiś — dodał nachylając się — starowina.

Po czym Klaudiusz posłyszał, że się urwis oddalił mrucząc:

— Bądź co bądź, rozum rzecz to wcale piękna i brat mój, archidiakon, szczęśliwy być musi, że taki skromny i pieniądze ma.

Archidiakon zerwał się czym prędzej i co tchu pędził ku Notre-Dame, której ogromne wieże widział w mroku, wznoszące się ponad domy.

W chwili, gdy zdyszany wbiegał na plac przedkatedralny, zatrzymał się naraz, cofnął i nie śmiał oczu podnieść na gmach złowrogi.

— Jestże rzeczą możebną — rzekł do siebie z cicha — by coś podobnego stało się tutaj, dziś, tego właśnie rana?

Drzwi klasztorne były zamknięte; ale archidiakon przy sobie zawsze nosił klucz od wieży, w której się znajdowała jego pracownia. Przy jego pomocy dostał się do wnętrza katedry.

Począł biec przez kościół. Uroiło mu się wtedy, że i katedra się poruszyła, zatrzęsła, ożyła; że wszystkie grube kolumny stały się ogromnymi łapami, tłukącymi o posadzkę szerokimi swymi kamiennymi kopytami i że gmach olbrzymi zamienił się na rodzaj nadzwyczajnego jakiegoś słonia, który oddychał i postępował, mając słupy za nogi, dwie wieże za trąbę, a niezmierną zasłonę żałobną za czaprak.

Doznał na chwilę ulgi, gdy zasunąwszy się pod sklepienie nawy bocznej, spostrzegł spoza ciężkich kolumn czerwonawy odblask światełka. Rzucił się ku niemu jak ku gwieździe. Była to lampka maleńka, oświetlająca we dnie i w nocy brewiarz publiczny Najświętszej Panny, osłonięty splotami kratek żelaznych. Rzucił się z upragnieniem na świętą księgę w nadziei, że w niej znajdzie jakąś pociechę lub zachętę jakąś. Księga otwarta była na tym oto ustępie Hioba, który przebiegł źrenicą nieruchomą:

„I duch przeszedł przed obliczem moim, i słyszałem tchnienie słabe, i włosy powstały na ciele moim".

Przy czytaniu słów tych ponurych doznał najprzód dziwnie ostrego jakiegoś wrażenia; drgnął jak ślepy, gdy poczuje nagłe ukłucie ciernia. Wspomniawszy zaś tę, która dnia tego umarła, nogi się pod nim zachwiały i bezwładnie opadł na posadzkę. Mózg mu rozpierały, po głowie się mu zataczały kłęby tak potwornego jakiegoś dymu, że czaszkę swą brał za komin piekielny.

(Ciąg dalszy nastąpi)

List z Ameryki

Nowy plan zacieśnienia kontaktu między wolnym światem i ludnością w Polsce i wschodniej Europie

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Nowy Jork, we wrześniu 1951.

Naprzeciw wyspy Manhattan, w dokach Hoboken, znajduje się od lipca br. w przebudowie statek motorowy „Messenger", który wkrótce zostanie użyty w „zimnej wojnie" z Sowietami. Statek ów przerabiany jest na pływającą radiostację nadawczą, która krążąc po Oceanie Atlantyckim, będzie nadawała za „żelazną kurtynę" programy „Głosu Ameryki", dotąd ciągle zagłuszane przez sowieckie radiostacje.

Nadawcze stacje na pełnym Atlantyku

Dotychczas nadawane były audycje „Głosu Ameryki" z lądowych stacyj z różnych krajów zachodniego świata, m. in. z północnych wybrzeży Afryki, co pociągało za sobą konieczność zawierania specjalnych umów dotyczących prawa budowania odpowiednich urządzeń do transmisji programów z Ameryki. Zagłuszanie programów amerykańskich przez Rosję sow. było możliwe, jak długo programy „Głosu Ameryki" nadawane były wyłącznie przez lądowe stacje. Na metę dalszą wziętą została przez techników amerykańskich pod rozwagę możliwość, iż w razie działań wojennych — mogłyby stacje lądowe popaść w ręce nieprzyjacielskie. Toteż projektowana obecnie myśl stworzenia pływających po Atlantyku nadawczych stacji za „żelazną kurtynę", ma na celu zapewnienie w kampanii prawdy — przeciw kłamstwom Kremlu — ciągłego kontaktu między wolnym światem i ludnością za „żelazną kurtyną".

Akcja — na godzinę wyzwolenia

Motorowiec „Messenger" będzie tylko jednym z conajmniej pięciu tego rodzaju statków amerykańskich, przeznaczonych do nowej roli nadawania na Oceanie programów „Głosu Ameryki" do Polski i reszty krajów opanowanych przez Sowiety. Z chwilą, gdy motorowiec „Messenger" zostanie wyekwipowany w nadawcze aparaty i wypłynie na pełny Ocean pod nową nazwą (która na razie zachowywaną jest w tajemnicy), rozpocznie się nowe faza w kontrakcji amerykańskiej przeciw wywrotowej propagandzie komunistycznego świata! Departament Stanu, podejmując nadawanie programów „Głosu Ameryki" — przy użyciu floty pływających radiostacji nadawczych na Oceanie, zarazem przewiduje wyposażenie motorowców typu „Messenger" w pełny mechanizm kontr-propagandowy z personelem technicznym i redakcyjnym, m. in. dla przygotowania ulotek, odezw i orędzi dla ludności, która oczekuje za „żelazną kurtyną" godziny wyzwolenia spod jarzma komunizmu.

Głos dla słuchaczy zakurtynowych

Pływające po Atlantyku motorowce amerykańskie do kampanii prawdy w walce z komunizmem będą wyposażone w bardzo silne aparaty nadawcze do skutecznego zwalczania propagandy sowieckiej. Ponadto nadal programy „Głosu Ameryki" będą nadawane z lądowych stacji europejskich. Okoliczność, iż przeznaczone do oceanicznej transmisji statki będą mogły szybko zmieniać swe położenie, i nadawać za „żelazną kurtynę" programy z różnych połaci Atlantyku — pozwoli, w opinii rzeczoznawców radiowych, skutecznie rozprawić się z sowiecką techniką zagłuszania „Głosu Ameryki". Przerabiany na użytek kampanii prawdy pierwszy motorowiec „Messenger" będzie gotowy do służby oceanicznej dla słuchaczy zakurtynowych w jesieni br. „Messenger" jest frachtowcem, zbudowanym w 1945 roku i był początkowo używany przez flotę amerykańską pod nazwą „Doddridge". Przypuszczalnie po przeróbce na pływającą radiostację atlantycką — załoga wspomnianego motorowca znajdzie się pod kontrolą Departamentu Stanu.

Reżimowa galówka w Warszawie

Podczas, gdy Stany Zjednoczone podjęły akcję przebicia sowieckiej „kurtyny" i nadawania z Oceanu programów radiowych wolnego świata do Polski i wschodniej Europy, to Kreml wybrał sobie — pokazowo — Warszawę na militarne obchody rocznicowe bierutowego reżimu komunistycznego! Z doniesień prasowych wiemy, iż Mołotow zjawił się wraz z marszałkiem Żukowem i czerwonymi dygnitarzami wojskowo-cywilnymi z Mongolii, Rumunii, Bułgarii, Węgier, Czechosłowacji i wschodnich Niemiec w stolicy Polski, która powitała z rozkazu Bieruta, wysłanników Kremlu — „pokojowym" pozdrowieniem... 24 wystrzałami armatnimi. Przewodniczył paradom wojskowym, z okazji rocznicy reżimowej, sam marszałek Rokossowski, o którym od wielu tygodni krążyły po całym Zachodzie rozsiewane przez Kreml wieści, iż stał się on jakoby ofiarą zamachu polskiego na jego życie. Mołotow zdobył się w Warszawie na paradzie militarnej (oglądanej z prędko przemianowanego placu Bankowego na plac imienia Dzierżyńskiego) na wygłoszenie mowy politycznej, pełnej pod adresem zachodniego świata ataków na imperializm amerykański! Obserwatorzy zachodni zwrócili uwagę, iż Mołotow w swym warszawskim rocznicowym wystąpieniu na cześć Bieruta i tow. zapowiedział bliski koniec reżimu Tity w Jugosławii, użył wielu pogróżek sowieckich pod adresem rządu belgradzkiego oraz zaatakował mocarstwa zachodnie za rzekomo „otwarte przygotowywanie się do III wojny światowej" gdy nie wykazał entuzjazmu co do pokoju, lub zawieszenia broni na Korei, o którym tylko ubocznie napomknął.

Występ marszałka Żukowa w Polsce

Większą uwagę przypisują obserwatorzy zachodni okoliczności, iż na paradach reżimowych w Warszawie pojawił się sowiecki marszałek Żukow. Wystąpił on z „pochwałą" polskich sił zbrojnych, szkolonych pod kontrolą Kremlu i oświadczył, że „gwarancją militarnej siły Polski (zsowietyzowanej) jest jej współpraca z sowiecką armią" Innymi słowy, jak wskazują komentatorzy amerykańscy, Kreml dąży do użycia satelickich sił w ramach sowieckich scalonych planów dozbrojeniowych. Wszędzie jednak dziś za „żelazną kurtyną" w Polsce, we wschodnich Niemczech oraz w Czechosłowacji zaczęła się krytyczna faza, gdy chodzi o sowiecki system zwiększenia produkcji przemysłowej, stanowiącej skolei podstawę do realizowania sowieckich planów na sektorze zbrojeniowym. Sowiety chcą, by uległe satelickie reżimy zaostrzyły kontrolę pracy, by nakładały cięższe kary za niedociągnięcia na polu produkcji przemysłowej. Kreml domaga się od zakurtynowych reżimów zwiększenia indywidualnego wysiłku każdego pracownika fabrycznego i kopalnianego.

Rewia pokazu „satelickiej siły"

Jest rzeczą charakterystyczną, iż na uroczystości warszawskie z okazji 7. rocznicy powstania komitetu w Lublinie, z którego wyłonił się obecny komunistyczny reżim w Polsce, dopuszczono na militarne obchody tylko za przepustkami — na Plac Dzierżyńskiego — głównie delegacje reprezentujące stachanowskich robotników fabrycznych i biurowych! Cała w Kremlu wyreżyserowana parada w Warszawie, pod hasłem walki z anglo-amerykańskim „imperializmem", była jednocześnie reżimową demonstracją satelickiej militarnej siły! Doniesienia zakurtynowe stwierdziły, iż pozganiano w niedzielę tłumy warszawian na ów plac Dzierżyńskiego, by widzowie manifestacyjnie obrzucali... kwiatami — maszerujące oddziały żołnierskie, pod kontrolą Rokossowskiego wyszkolone jednostki polskich sił zbrojnych. Biorące w paradzie wspomnianej, obok piechoty, oddziały zmotoryzowane obejmowały około dwieście czołgów sowieckiej produkcji! Przemarsz piechoty (wyekwipowanej dla celów pokazowych w nowe i dobre umundurowanie i sprzęt), trwał trzy kwadranse. Mołotow i marszałek Żukow oglądali reżimową rewię warszawską z trybuny, na której znaleźli się — na galówkę reżimową sprowadzeni do Polski — zastępcy premierów, lub ministrowie spraw zagr. innych „ludowych" demokracyj! W powietrzu ponad Warszawą krążyły w czasie reżimowej parady — pokazowe siły lotnicze, włączając samoloty odrzutowe! A bezpieka dopilnowała, by publiczność, podczas całej parady na placu Dzierżyńskiego, cała refren na kremlowską nutę: „Stalin, Bierut, pokój".

Rola wszechnicy Wolnej Europy

O tym wszystkim co się dzieje za „żelazną kurtyną" jest dobrze poinformowany wolny świat, a Stany Zjedn. podejmując kampanię prawdy, również obecnie powołują do życia dla studentów uchodźców zza „żelaznej kurtyny" — wolną wszechnicę pod nazwą „Free Europe College". Będzie ona uruchomiona we Francji, w Strasburgu, ale fundusze dostarczone zostaną z Nowego Jorku, aby wyszkolić starannie narybek akademickiej młodzieży, która by po wyzwoleniu Polski i reszty krajów wschodniej Europy z pod dominacji Kremlu — mogła być należycie wyekwipowaną do rozwoju narodowej kultury i tradycji i do objęcia odpowiedzialnych posterunków w wolnym i prawdziwie pokojowym świecie. Na czele wspomnianej Wszechnicy Wolnej Europy stanie oświatowiec i dyplomata amerykański de Witt G. Poolo. W pierwszym roku istnienia tej nowej instytucji przyznane będą fundusze i stypendia dla setki studentów uchodźców z 10 krajów z poza „żelaznej kurtyny".

L. Lech.

Niebieskie lisy... piękne ramiona... i prezent Stalina

Co roku odbywa się w Leningradzie w lecie sławna na cały świat licytacja futer, w której biorą udział największe domy mody Europy oraz w szczególności Ameryki.

Rosja była zawsze i jest nadal największą dostarczycielką kosztownych futer, które okrywają potem ramiona miliarderek amerykańskich, królowych, pań z najwyższej arystokracji europejskiej, wielkich gwiazd ekranu oraz ramiona żon nowo wzbogaconych paskarzy wojennych i powojennych.

Dla Rosji, tak polowanie, jak i hodowla zwierząt futerkowych, stanowi dużą pozycję w bilansie handlowym. Według rzeczoznawców, eksport futer przysparza rocznie skarbowi rosyjskiemu co najmniej sto milionów dolarów.

Piszę „dolarów", gdyż na licytacjach w Leningradzie, kupujący muszą wpłacać należność jedynie w dolarach lub frankach szwajcarskich. Nie jest przyjmowana żadna inna waluta, nawet funt angielski, który zdaniem Rosjan, tracić będzie stale na wartości.

Licytacje odbywają się w wspaniałym pałacu nad Newą, na słynnym Newskim Prospekcie. Pałac ten zwie się „Pałacem Futer". Tutaj koncentruje się prawie cała produkcja rosyjska futer, przeznaczonych na eksport. Zwożone są one ze wszystkich stron Związku Sowieckiego, w szczególności z Syberii i z okolic podbiegunowych. Foki, które mają nadzwyczaj delikatne futro, łapane są w okolicach cieśniny Beringa. Wzdłuż brzegów morza Lodowatego poluje się na białe niedźwiedzie i błębitne lisy. Jednak polowanie na dzikie zwierzęta nie wystarcza, dlatego też „Sowiecki Komisariat dla Produkcji i Hodowli Zwierząt Futerkowych", utworzył wielkie hodowle, szczególnie niebieskich lisów.

W czasie licytacji w Leningradzie, sprzedawanych jest co roku tysiące futer, wartości paru miliardów franków.

Komisja ekspertów sowieckich przewodzi licytacji, siedząc w rodzaju trybuny, przed którą rozpostarty jest cudownej piękności dywan. W dużej sali, w rodzaju loży zajmują miejsca przedstawiciele domów mody z San Francisco, Nowego Jorku, Londynu, Paryża, panie i panowie, którzy jak to mówią „zjedli zęby" w swoim zawodzie.

Przeznaczone na sprzedaż futra, są wszystkie dokładnie opisane, ponumerowane, i zapisane w specjalnym ilustrowanym katalogu wielojęzycznym. Gdy jakieś futro zostaje wystawione na licytację, zostaje wyłożone na umieszczony pod trybuną dywan, gdzie mogą go dokładnie badać kandydaci na kupców. Poczem rozpoczyna się właściwa licytacja, która rozpoczyna się od stosunkowo niskiej sumy. Każdorazowa podwyżka ceny nie może być mniejsza niż 50 dolarów.

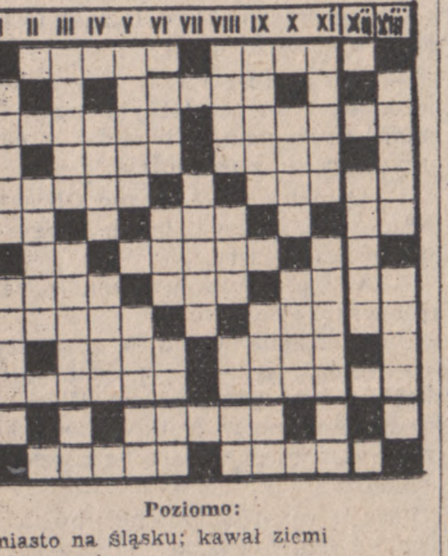
Przyjeżdżający na licytację przedstawiciele zagranicznych domów mód otrzymują, jako goście, mieszkanie i utrzymanie w jednym z luksusowych hoteli w centrum Leningradu. Mogą się oni swobodnie porozumiewać telefonicznie, telegraficznie oraz przez radio, ze swoimi centralami, celem otrzymywania zezwolenia na nieograniczone kupno, lub celem zatwierdzenia już dokonanego kupna.

W to ten sposób, wspaniałe futra z niebieskich lisów, z fok, z gronostai, z białych niedźwiedzi, z wyder itd... itd... przekraczają bez trudu granicę sowiecką, żeby pojawić się w wielkich magazynach mód U.S.A., lub Europy zachodniej i stać się obiektem westchnień dla płci pięknej.

Na zakończenie dodam, że futro, które Stalin ofiarował żonie szacha perskiego z okazji jej zaślubin, ocenione było na „skromną sumkę" pół miliona dolarów.

joten.

Krzyżówka Nr. 14



Poziomo:

1. miasto na Śląsku; kawał ziemi
2. odznaczenie
3. entuzjastyczne przyjęcie; przysłówek
4. cieśnina morska w Europie; inaczej ramiona
5. choroba; inaczej barwa
6. podwójna spółgłoska; niebezpieczne miejsce w rzece; przyimek
7. karta; żołnierz wojsk technicznych; grecka bogini ziemi
8. Kupa, stos; roślina; część ciała
9. dzieło muzyczne; inaczej harem
10. miejsce ogrodzone; plac handlowy
11. urządzenie zamykające; letnisko podwarszawskie
12. kwiaty
13. detaliczna sprzedaż alkoholu; założyciel dynastii węgierskiej.

Pionowo:

I. aparat fotograficzny; taniec
II. ulubiony łup indiański
III. założyciel dynastii polskiej; inaczej zbir
IV. linia okrętowa; buda jarmarczna
V. walka; lasso
VI. miasto w Rumunii; ssak morski; hełm
VII. winiarz, piwniczny
VIII. narodowiec; zwierzę; święta księga żydowska
IX. roślina rozgałęziona od podstawy; towarzysz Bachusa
X. imię biblijne; przewodnik podniet
XI. łodyga; potwór zamieniający w kamień
XII. rzeka wpadająca do M. Białego
XIII. grecka nazwa przeznaczenia; bohater grecki.

Rozwiązanie krzyżówki Nr. 12

Poziomo: 1. borowina 2. tyrada 3. ag; msza; ra 4. kra; za; Bug 5. aorta; pud 6. dna; kotek 7. ino; k.o.; ara 8. ro; Lida; at 9. Rewera 10. Sowiński.

Pionowo: I. paka; IRO II. Grodno III. ot; Arno; ro IV. rym; ta; lew V. Orsza; kiwi VI. waga; Kodeń VII. Ida; po; ars VIII. na; buta; A.K. IX. rudera X. Wag; Kato.

Dobre rozwiązanie krzyżówki Nr. 12 nadesłali:

J. KASPRZAK, SINCENY — (Aisne).

L. CZERKIEWICZ, Wheeler Lane, WITLEY Surrey, (Anglia).

Nagrodę w postaci książki, drogą losowania otrzymał p. CZERKIEWICZ L.

* * *

W krzyżówce Nr. 13 zakradł się błąd drukarski, mianowicie pionowo V. ma być: myśliciel zamiast: myśliwiec.

Królewskie zarobki

Z licznych ongiś rodzin panujących w Europie — przy władzy utrzymało się jedynie siedem, aż do obecnej chwili. Co prawda — słowo „władza" jest jedynie używane w stosunku do nich i sprawowanych przez nich funkcji albo przez grzeczność, albo też po prostu z powodu stałego przyzwyczajenia. Dawniej mawiało się „władza królewska". Dziś monarchowie panujący są właściwie raczej przedstawicielami swoich narodów, nie mający prawa rządzenia a jedynie panowania. Tak np. król angielski nie może wypowiedzieć mowy tronowej z własnej inicjatywy. Cała mowa układaną jest poprzednio przez odpowiednich ministrów i zatwierdzona następnie przez premiera. Jedynie tylko przez zupełnie osobiste kontakty oraz wpływ na poszczególnych członków stronnictw, czy też ministrów — obecni królowie mogą wywierać wpływ na losy kraju, w którym panują.

Mimo tego jednak — że czynności królewskie związane z panowaniem choć nadal ważne, zmieniły się bardzo — to jednak dochody czerpane z kas poszczególnych państw umożliwiają im w dalszym ciągu życie na królewskiej stopnie.

Najznaczniejsze dochody czerpie królewska rodzina angielska, pobierając z kas państwowych około 927 milionów franków rocznie. Właściwie król angielski jest właścicielem ziemi w całym królestwie i wszystko do niego należy. Jest to jednak tylko teoria, gdyż w praktyce rzecz ta wygląda zupełnie inaczej. W wieku XVIII ówczesny król Jerzy III oddał państwu wszystkie swe włości i prawa do ziemi w zamian za roczne uposażenie. Wyobrażał sobie wówczas, że zrobił świetny interes, gdyż stała płaca, którą pobierał, przewyższała dochody czerpane z włości królewskich. Dziś jednak dochody z tych przekazanych rządowi włości przewyższają sumę, którą rodzina królewska czerpie z kas państwowych.

W roku 1912 lista cywilna królewska ustaloną została przez rząd na sumę 470 000 funtów rocznie (1 funt — 980 fr). W czasie kryzysu gospodarczego w roku 1931 na wniosek króla suma ta została obniżoną przez uchwałę parlamentu o 60 000 funtów. Dziś więc uposażenia królewskie wynoszą około 410 tys. funtów, które jednak na skutek dewaluacji posiadają siłę kupna o 50 proc. mniejszą niż w roku 1912. Utrzymanie dworu, osobistej służby oraz pewnej ilości urzędników dworskich pochłania połowę tego dochodu. Np. bardzo ciekawie wygląda sprawa utrzymania rezydencji królewskiej w Londynie — pałacu Bukingham. Rząd opłaca mycie okien na zewnątrz pałacu, podczas gdy król opłaca mycie od wewnątrz z prywatnej szkatuły! Pranie królewskiej bielizny kosztowało w 1937 roku 4 000 funtów, oświetlenie i centralne ogrzewanie 12 000 funtów. Utrzymanie samochodów i stajen wynosiło zaś 21.000 funtów.

Królowa matka Mary pobiera rocznie 70 milionów franków. Księżna Elżbieta, następczyny tronu 40 milionów. Książę małżonek, Filip, 4 miliony. Książę Gloucester, brat królewski, pobiera 35 milionów. Księżna Małgorzata zaś tylko sumę 5 milionów. Księżna Kentu — wdowa po jednym z braci królewskich, który zginął w wypadku lotniczym w czasie wojny, pobiera jedynie sumę 500 000 franków rocznie, jako wdowa po poległym oficerze. Jest więc najmniej faworyzowaną pod względem finansowym z całej rodziny królewskiej. Były król — obecny książę Windsor — małżonek p. Simpson — nie pobiera żadnych uposażeń.

Jeśli król czy też królowa podróżują koleją czy też statkiem, muszą koszty podróży opłacać z własnej szkatuły. Jeśli zaś podróżują samolotem, RAF oddaje maszyny do tej podróży bezpłatnie do dyspozycji.

Za czasów królowej Wiktorii— dochody z listy cywilnej królewskiej podlegały normalnemu opodatkowaniu, lecz od czasu tego uległo to zmianie i obecnie dochody te są wolne od podatków.

Osobisty majątek królewski oceniany jest na przeszło 10 miliardów franków. Sama kolekcja znaczków pocztowych — najwspanialsza w świecie — mogłaby w razie sprzedaży przynieść królowi sumę 500 milionów franków.

Drugą co do wysokości otrzymywanej listy cywilnej jest królewska rodzina holenderska — której lista cywilna wynosi 485 milionów franków.

Z tej sumy otrzymuje królowa Juliana 100 milionów — książę małżonek Bernard 17 milionów — 35 milionów tej sumy królowa matka, Wilhelmina, która przed wojną dzięki ulokowaniu znacznej części majątku w akcjach naftowych uchodziła za jedną z najbogatszych kobiet świata. Reszta idzie na odbudowę pałaców zniszczonych. Dziś dzięki różnym powojennym przewrotom i odpadnięciu bogatych kolonii azjatyckich, królowa poniosła dotkliwe straty. Rodzina królewska owiana duchem prawdziwej demokracji — żyje nader skromnie i nie znosi wszelkiej „pompy" i chętnie uczęszcza na ludowe zabawy. Obecna królowa Juliana była przez szereg lat zwykłą studentką na uniwersytecie w Lejdzie.

Na trzecim miejscu stoi królewska rodzina szwedzka, której głowa, król pobiera rocznie 190 milionów franków.

Belgia wydaje na utrzymanie panującego domu 175 milionów franków, ponadto zaś utrzymanie rezydencji królewskich kosztuje 42 miliony.

Królewska rodzina duńska otrzymuje z kas państwowych 96 milionów. Rodzina ta znaną jest w świecie ze swych demokratycznych poglądów i sposobu życia. Gdy zbliża się okres wakacji — prawie nigdy nie wyjeżdża do wspaniałej rezydencji letniej, lecz do skromnego prywatnego domu położonego w jednym z leśnych majątków królewskich. Pewnego razu premier duński udał się niespodziewanie do króla i zastał go przy... oskrobywaniu marchwi, która służyć miała jako jarzyna do kolacji królewskiej. Dzieci zaś królewskie uczęszczają do miejscowej szkoły powszechnej na tych samych prawach jak „zwykli śmiertelnicy".

Norwegia wydaje na utrzymanie swego króla 105 milionów — Grecja zaś 87 milionów.

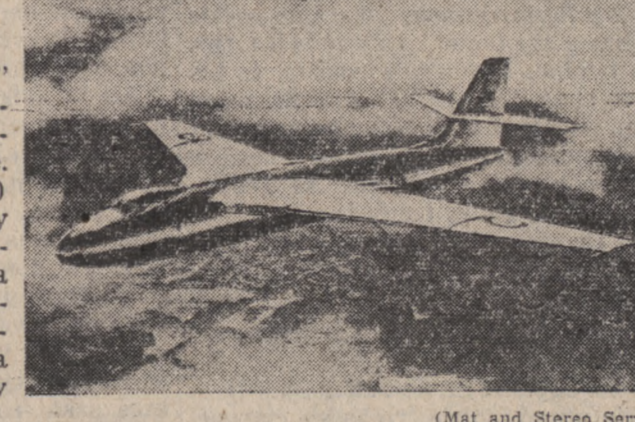
Jak z powyższego zestawienia widać — pobory królewskie są dosyć pokaźne i wyglądają na godne pozazdroszczenia. Duże jednak odsetki tych sum wydawane są na reprezentacje oraz na różne akcje dobroczynności publicznej tak, że w myśl obliczeń specjalistów, pozostaje danym monarchom rocznie nie więcej, jak około 25 proc. ich list cywilnych, które mogą zużyć na osobiste czysto potrzeby.

Znamiennym jest szczegół, że przy omawianiu budżetów poszczególnych państw, w których rzecz jasna figuruje zawsze pozycja listy cywilnej królewskiej, wysokość tejże prawie nigdy nie bywa atakowaną przez żadne stronnictwo. Od głosowania zaś powstrzymują się jedynie zawsze posłowie nielicznych w tych krajach partyj komunistycznych. Jest to dowodem nietylko przywiązania, ale też i sympatii, jaką cieszą się poszczególni władcy wśród poddanych, a także głębokiego zakorzenienia idei monarchistycznej w poszczególnych państwach.

Jacek Roja

Pierwszy bombowiec odrzutowy R.A.F.u

Samolot typu „Valiant" jest pierwszym odrzutowym bombowcem oddanym do służby w RAF-ie. Samolot ten (na zdjęciu) może przewozić bomby na znaczną odległość. Jego szybkość przeciętna wynosi około 900 kilometrów na godzinę. — Zdjęcie nasze przedstawia bombowiec „Valiant" w locie.



(Mat and Stereo Service)

Wiadomości z Belgii

Kongres Maryjny

Potężna manifestacja religijna Polonii belgijskiej w Waterschei

CZĘŚĆ PIERWSZA

Długo zapowiadany i przygotowany Kongres Maryjny Bractw Żywego Różańca w Belgii odbył się w niedzielę, dnia 2. września br. w Waterschei.

Ta niespodziewanie udana wielka manifestacja religijna Polonii w Belgii przypominała wielkie diecezjalne uroczystości religijne belgijskie, które co rocznie obchodzą wszystkie diecezje z wielką okazalością i wspaniałością.

Do Waterschei przybyły nie tylko wszystkie Bractwa Żywego Różańca, ale wszystkie prawie organizacje wysłały swoje delegacje i poczty sztandarowe, tak, że Polacy z całej Belgii brali liczny udział w tej uroczystości. Wybór co do miejscowości nie mógł być lepszy jak Waterschei, kolonia jedna z największych w Limburgii z potężnym kościołem, który z trudnością pomieścił uczestników Kongresu. Zainteresowanie tą uroczystością było bardzo wielkie nawet czynników katolickich belgijskich, bo nawet biskup diecezji leodyjskiej wysłał specjalnego delegata. Poza tym notowano udział wielu księży belgijskich, tudzież wszystkich księży polskich z Belgii, 46 sztandarów i 12 transparentów z napisami „Mario, wróć nam Polskę" itp.

Już wczesnym rankiem kolonia polska w Waterschei zaczęła się zaludniać przybywającymi delegacjami wszystkimi środkami lokomocji Polaków z najdalszych zakątków Belgii. Najwięcej przybyło autobusami zamówionymi na cały dzień.

O godz. 10-tej główny kierownik pochodu p. Drożdżyniak i miejscowy nauczyciel p. Rosiwal, zarządzili zbiórkę przed polską świetlicą i rozpoczęli formować pochód z istnego lasu sztandarów i nadspodziewanie wielkiej liczby przybyłych na ten pierwszy w Belgii Kongres Maryjny. Pochód imponujący, ruszył długim sznurem do kościoła, śpiewając religijne pieśni. Na czele szedł delegat biskupa z liczną asystą księży i zakonników. Krakowianki niosły różne insygnia religijne na poduszkach, panny Różańcowe połączone długim białym wieńcem wyobrażającym Różaniec, wreszcie Matki Różańcowe jednakowo ubrane, poczty sztandarowe i nieskończenie długi sznur uczestników. Gospodarzem całości był O. Justynian, miejscowy polski kapelan. Protektorem Kongresu był ks. rektor dr. Karol Kubsz. W kościele odpowiednio udekoronowanym, sprawnie rozmieszczono poczty sztandarowe i delegacje. Rozpoczęła się suma celebrowana przez delegata biskupiego w asyście księży polskich. O. Justynian kierował śpiewem, ks. Czajka grał na organach. Płomienne i długie kazanie do Matek Różańcowych wygłosił ks. rektor dr. Kubsz. Na zakończenie Matki Różańcowe przystąpiły do Stołu Pańskiego, a po odśpiewaniu „Boże coś Polskę" pochodem udano się na salę katolicką na uroczystą akademię.

Otwarcia Kongresu dokonał jako gospodarz O. Justynian po powitaniu delegata biskupiego, księży i belgijskich gości w języku flamandzkim i Polaków w polskim, wyrażając podziękowanie pocztom sztandarowym i delegacjom za liczne przybycie.

Akademię zaś zagaiła prezeska główna Centralnego Związku Bractw R. Ż. w Belgii, p. Maria Ratajczakowa. W roli zapowiadacza występował ks. Dudziak, okręgowy Moderator Bractw Różańcowych. Akademię rozpoczęto pieśnią „Milion Rycerzy" odśpiewaną przez Chór miejscowy pod dyrekcją O. Justyniana. Nastąpiły przemówienia. Pierwszy przemówił w bardzo serdecznych słowach delegat biskupi (po flamandzku) który, jak powiedział, nie dziwi się wielkiemu udziałowi Polonii w Kongresie, gdyż wie, że Polacy, których zna od wielu lat, są prawdziwymi dziećmi Marii. Jako drugi z kolei przemawiał proboszcz miejscowej parafii, potem ks. rektor Kubsz po francusku (do Belgów) i po polsku.

Ks. Rektor, mówiąc o Kongresie, podkreślił, że ma on za cel zacieśnić jedność emigracyjną. Zjednoczenie takie w duchu katolickim łatwiej doprowadzi nas do naszej Ojczyzny, wielkiej i wolnej Polski.

Z delegatów przemawiał jedynie p. Lisiak — w imieniu Mężów Katolickich okr. Charleroi. Po przemówieniach wystąpił znów chór miejscowy z pieśnią: „Polska Królowa". Dłuższy referat wygłosiła p. Maria Barasińska, po czym dzieci z Winterslag wystąpiły z obrazem scenicznym z życia św. Bernadety, a Feretówna z Waterschei z wierszykiem „Skarb Krakowianki". Śpiew „Anioł Pański" wykonały Matki z Waterschei i Zwartberg, wierszyk „Hymn Maryjny" Wł. Belzy wygłosiła Śmiejczakowa z Zwartberg. Na końcu przemówił ks. Dudziak Fr.

Pieśnią „My chcemy Boga" zakończono akademię. Nastała przerwa obiadowa.

CZĘŚĆ DRUGA

O godz. 15.00 nastąpiła zbiórka ze sztandarami i transparentami przed salą Kongresu i wymarsz w pochodzie do parku, gdzie w wielkiej altanie ustawiono ołtarz z obrazem M.B. Częstochowskiej. W okół tego obrazu ustawiły się poczty sztandarowe, Matki Różańcowe stały zaś przed altaną. Odmówiono Różaniec, po czym zaśpiewano wspólnie pieśń „Gwiazdo śliczna, wspaniała". Chór pod dyrekcją ks. O. Justyniana odśpiewał „Królowej swej ja wierność przysięgłam", poczem nastąpiła recytacja Litanii do Matki Boskiej i odmówienie modlitwy specjalnej do Matki Boskiej Wniebowziętej oraz odśpiewanie pieśni „Pod Twoją obronę" a na zakończenie „Przyrzeczenie Matek".

Na zakończenie uroczystości w parku przemówił Naczelny Moderator Bractw Różańcowych w Belgii, ks. dr. Brzezina z Brukseli.

Z parku ruszono pochodem do kościoła, gdzie odśpiewano Magnificat. Ks. dr. Brzezina odprawił krótkie nabożeństwo z błogosławieństwem Przynajświętszego Sakramentu. Odśpiewano pieśń „Nie rzucim, Chryste, Świątyń Twych".

Na zakończenie Kongresu odśpiewano „Boże coś Polskę" i po błogosławieństwie uczestnicy rozeszli się.

Wszyscy uczestnicy będą długo wspominali dzień Kongresu. Uroczystości przypominały nam nasze piękne uroczystości kościelne w Polsce. Jakże wielu uczestników idąc w pochodzie mówiło: „Mnie się zdaje, że jestem w Polsce". Tak naprawdę w tej pięknej i wolnej Belgii w dniu Kongresu w Waterschei niczym się nie różniło od dnia takiego w Polsce, kiedy była wolna. Ale dzisiejsza rzeczywistość w Polsce skrępowanej w kajdany, przywołuje cień smutku i goryczy dlaczego my Polacy tak cierpimy? Ale miejmy nadzieję, że skupieni w jedności chrześcijańskiej przetrwamy, a Bóg nam dopomoże wrócić do Polski, bo sprawiedliwości przecież stać się musi zadość i zwyciężymy.

Pamiętajmy tylko, że tak zjednoczeni jak byliśmy na tym Kongresie Maryjnym w dniu 2 września br. w Waterschei, tak musimy w tej jedności wytrwać i wszystkich do niej powołać, a wówczas i Bóg nas wysłucha.

Cześć Marii! (—)

Ze święta Żołnierza Koła Kombatantów w Eisden

Uczestnicy obchodu udali się do kościoła pochodem ze sztandarami na czele. W czasie Mszy św., odprawionej na intencję poległych w obu wojnach żołnierzy, kazanie wygłosił ks. St. Olejnik, wskazując, że przywiązanie do wiary świętej dało nam wspaniałe zwycięstwo, zwane „Cudem nad Wisłą". Podczas nabożeństwa śpiewał czterogłosowy chór mieszany pod batutą kol. Łapczyńskiego, pieśni solowe wykonała kol. Teodozja Łapczyńska.

Akademię zagaił prezes Koła Eisden kol. Fluder. O żołnierzu polskim mówił kol. Zbigniew Grabowski, przy czym przemówienie jego ilustrowane było deklamacjami kol. kol. Henryka Rzeźnika, Stefanii Bieleckiej, braci Marszałków oraz dzieci szkolnych. Całość wywarła silne wrażenie. Następnie prezes Oddziału kolega Fluder dekorował Krzyżem Kombatanckim kolegów: Zofię Derejską, Romana Kuracińskiego i Mateusza Szladynia. Po odznaczeniu zebrani odśpiewli „Rotę". Przemawiał również ks. Olejnik.

Wreszcie zespół amatorski Koła odegrał komedię Bałuckiego p.t. „Teatr Amatorski" w reżyserii kol. Henryka Rzeźnika. Przedstawienie to dzięki starannemu przygotowaniu i dobrej obsadzie dało licznej publiczności wielkie zadowolenie. Całość uroczystości stanowiła doskonały sprawdzian sił i możliwości Koła SPK Eisden i wykazała duże zdolności, zmysł współpracy i zapał jego członków, a w szczególności organizatorów.

Zarząd Koła poczytuje sobie za miły obowiązek podziękować tą drogą tym wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania i powodzenia uroczystości.



PRZYJACIEL DZIATWY



Strachy

— Jutro zaczynamy wielkie porządki — oświadczyła mama jednego dnia przy obiedzie.

Miny tatusia i dzieci mocno zrzedły. „Wielkie porządki”, to znaczy, że cały dom poprzewracany jest do góry nogami, nic nie można znaleźć, nie ma kąta spokojnego do zabawy i na każdym kroku słyszy się „nie zawadzaj”, „nie plącz się pod nogami” itd. Dobrze jeszcze gdy jest pogoda. Można iść do ogrodu, albo na łąkę a wieczorem jakoś się da radę. Ale gdy pada... no ostatecznie można iść do starej kuzynki na parterze, pozłościć ją trochę, pofiglować z psem, pociągnąć kota za ogon. Ale to się prędko znudzi i kuzynka poskarży mamie — będzie lanie... jednym słowem, „skaranie boskie z tymi porządkami”, jak mówił tatuś. Ale trudno. Mama powiedziała, że będą to będą. No i były. I właśnie w ten dzień padało. I w dodatku kuzynka też robiła porządki. Dzieci łaziły z kąta w kąt, osołowiałe, znudzone. Aż Teosiowi wpadł do głowy pomysł:

— Będziemy bawić się w strachy — wystraszymy mamę i tatusia i Helcię w kuchni.

— Ale jak, ale jak? — wypytywały zachwycone dzieci.

Teoś objaśnił im dokładnie, jak trzeba się ubrać i gdzie trzeba się chować, żeby był należyty efekt. No i zabawa się zaczęła.

Z Helcią udało się nadspodziewanie dobrze. Adaś, ubrany w szary koc i schowany za skrzynią węgla, wyrósł w milczeniu na drodze dziewczyny wracającej z piwnicy z kamiennym garnkiem ogórków. Helcia wrzasnęła — wypuściła garnek z ręki i zakryła oczy. Adaś dał drapaka do pokoju. Nim mama przybiegła i dowiedziała się od Helci, że „coś” straszy w kuuchni — Adaś siedział w pokoju wycinając obrazki.

— Zdawało ci się, Helciu — powiedziała spokojnie mama — pozbieraj ogórki i wyrzuć skorupy garnka. — I wróciła, by dozorować trzepania dywanów. Po drodze otwarła do komórki pod schodami, by zabrać trzcinową trzepaczkę. A tu zamiast trzepaczki zobaczyła stracha wysokiego na 2 metry w białej pelerynie. Ale mama nie była bojaźliwa. Złapała stary parasol z kąta i łup w stracha. Kapuściana głowa zleciała z kija od szczotki a z pod peleryny wygramolił się skrzywiony Bronek pocierając zbolałe ramię.

— A tuś mi strachu — pogroziła mama. — Na drugi raz dostaniesz trzepaczką. Marsz do pokoju, zajmij się czymś mądrzejszym. Bronek musiał przyznać, że mu się nie udało i wysłuchać przechwałek Adasia i rad na przyszłość, gdyby jeszcze kiedy robił stracha.

Z tatusiem też się nie powiodło. Hela w czarnym kocu wysunęła się z za kanapy w biurze, gdzie tatuś czytał i grobowym głosem obwieściła:

— Przychodzę po twoją duszę.

— Dobrze, dobrze, — machnął tatuś ręką — idź najpierw dowiedz się od mamy, kiedy będzie kolacja.

To już była kompromitacja. Hela obrażona drwinami chłopców pokazała im język i zabrała się do czytania.

Tymczasem Teoś majstrował coś zawzięcie w kącie — aż drugich to zaciekawiło. Przysiedli koło niego i on szeptem wyjaśnił im co robi.

Ale — dokończył — musicie mi wszyscy pomagać i pilnować, żeby mama nie przyszła.

Po kolacji, dzieci poszły się myć i spać, mama usiadła by wreszcie odpocząć — tatuś naprzeciw niej pracował. W całym domu panowała cisza. Tylko na parterze u kuzynki jeszcze ktoś chodził i pracował.

Naraz — właśnie u kuzynki na dole, rozległ się krzyk i trzask — jakby ktoś szkło rozbił. Zerwała się mama, zerwał się tatuś, zbiegli po schodach na pomoc. Na korytarz wybiegła kuzynka blada jak papier.

— Coś straszy u mnie za oknem w kuchni — wyszeptała trzęsącym głosem.

Mama została by ją uspokoić, tatuś odważnie poszedł do kuchni. Nawet tatusiowi zrobiło się nieprzyjemnie, gdy zobaczył za oknem stracha. W białej powiewnej szacie, z błyszczącymi oczami kiwał się strach za oknem kuchni. Tatuś wycofał się po cichu, wrócił do pokoju, zabrał mamę i kuzynkę i wszyscy udali się na górę wprost do pokoju dzieci.

Dzieci spały. Tylko w pokoju chłopców — Teosia nie było w łóżku, okno było otwarte i do haka przy oknie przywiązany był gruby sznur od huśtawki.

Tatuś cichaczem podszedł do okna i poruszył sznur.

— Ty ty, Bronek — usłyszał z dołu cichy szept — wyciągaj na górę, już dość się kuzynka najadła strachu.

Tatuś powoli wywindował aż na okno krzesło, na którym siedział Teoś zawinięty w prześcieradło. Teoś trzymał na kolanach wydrążoną dynię, w której wyciął dziurę na oczy, nos i usta. W dyni była przylepiona zapalona świeczka. To była ta świecąca głowa stracha. Trudno opisać jakie lanie dostał Teoś - strach. Nie tylko za to, że nastraszył kuzynkę, ale i za to, że mógł zlecieć z krzesła i zabić się.

Biedny Teoś przez trzy dni spał na brzuchu a jadł stojąc. Ale miał tę satysfakcję, że jego pomysł był najbardziej oryginalny i kuzynka mocno się przestraszyła.

Alfa

Zdziś — pływak

Szemrze woda, szumią fale,
Zdzisio pływa doskonale.
Kto z kolonii
go dogoni
dziś?
Ręce w przód — w bok — i w przód [znowu,
z uniesioną lekko głową,
śmiało, zwinnie,
szybko płynie
Zdziś.
— To zuch chłopak! — mówią ludzie
silny, zręczny. — Wtem się zbudził.
Taki tylko
miał przed chwilką
sen.
A naprawdę? — wstyd! — on przecież
z dala patrzy, jak się w rzece
kąpią chłopcy,
gdy gorący
dzień.
Lecz nie myślcie źle o Zdzisiu,
bo obiecał już od dzisiaj
być odważnym
tak jak każdy
z was.
I nim minie czas wakacji
Zdziś się wprawi i pływacki
zda egzamin
z kolegami
wraz.

T. Pr.

Ach te mrówki!

— Dzieci, hop, hop, proszę się zebrać na podwieczorek — rozległ się na brzegu rzeki głos panny Aurelii. Przybiegło ich kilka, tych najbliżej się bawiących, ale trzeba było jeszcze zwołać sporo chłopaków i dziewczynek.

— Ja pani dopomogę! — zaofiarował się Zdzisław. — Zabrałem trąbkę. „Tu, tu, tu!” zatrąbił co sił, wydymając policzki. Głos trąbki rozległ się daleko i później, jak by z nad rzeki, przeniósł się do lasu i tam zamilkł. W kilka minut cała gromada była na miejscu.

— Idziemy na podwieczorek — oznajmiła pana Aurelia — z pewnością chce się wam pić?

— Bardzo. — Aż mi język usechł! — A ja też zjem coś z przyjemnością — odkrzyknęły dzieci.

— Tadeuszek i Wiktorek wezmą teraz koszyk z zapasami — rozkazała panna Julia.

— A my kobiałkę z owocami — zawołały dziewczynki.

— Jeszcze czego! — zaprotestowali chłopcy. — A bo to my jesteśmy Niemcy, żeby dziewuchy dźwigały, a chłopaki szły z gołymi rękami?...

— Skąd wiesz, że oni tak robią? — zapytała, uśmiechając się, panna Aurelia.

— Widziałem, proszę pani, na własne oczy: mąż grubej Niemki szedł naprzód i palił cygaro, a ona szła za nim i niosła mu marynarkę... Odstawiajcie się dziewczyny! Mieczysław, bierzemy kobiałkę!

Wędrują wszyscy przez zieloną łąkę.

— Proszę pani, narwiemy trochę kwiatów! — proszą dziewczynki.

— Później, po podwieczorku! — odpowiada wychowawczyni.

Wchodzą do lasu. Bezwiednie każdy głębiej wdycha balsamiczne powietrze. Niejedno z dzieci myśli: — żeby tak mój tatuś mógł tu przyjechać ze mną!... Inne znów pragnęłoby matce przesłać ten zapach żywiczny... Małgosia chciałaby, żeby uszy jej rodziców — robotników — w tej ciszy odetchnąć mogły od piekielnego hałasu maszyn fabrycznych... Oczywiście są też dzieci, które myślą tylko o sobie. Jest im dobrze...

Las z niebotycznymi sosnami, ze świerkami o tak pięknie rozrośniętych gałęziach, o nakładzie z miękkiego mchu i o niewysokich krzakach ma w sobie powagę... To też wszyscy przycichli.

— Może zaśpiewamy coś? — zapytała panna Aurelia. — Niech się po tym lesie rozlegnie polska piosenka.

Rytmicznie, czystymi głosami dzieci zaintonowały:

Wędrujemy borem, lasem
Przymierając z głodu czasem
Oj, to, to, to, bieda, niedola!
Las nam domem, niebo dachem,
Cały świat wspaniałym gmachem
Oj, to, to, to, bieda, niedola!

Powtarzają drzewa piosenkę, przekazują ją sąsiadom, coraz dalszym, aż umilknie daleko, może u kraju lasu?

— No, a teraz zabieramy się do jedzenia, na przekór smutnym słowom naszej pieśni. — Klasnęła w ręce wychowawczyni.

— Małgosiu, Halinko, Zosiu! Nalewajcie zsiadłe mleko do kubków; dla każdego są dwie bułeczki w brązowej torbie.

Zajadają wszyscy podwieczorek, proszą o przylewkę i kto może zdobywa dodatkową bułeczkę, dzieli się nią z towarzyszem.

Brzęczą owady, powietrze jak by grało cichutką melodię.

Tym ostrzej zabrzmiał wystraszony głos Romanka: — Obsiadły mnie mrówki, Ratunku!

Usiadł biedak w mrowisku.

Tyle rąk zaczęło zrzucać mrówki z Romanka, że w mig oswobodzono go od wrogów. Ale jeszcze trzeba, było, żeby kilku chłopaków poszło z nim za krzaki, gdzie zdjął sweterek i spodeńki i te też oczyszczono z nieproszanych gości....

Zaczęto uważnie badać teren. Na szczęście tylko Romanek ulokował się, jak na złość w mrowisku....

Dzieci otoczyły je i coraz to jakiś głos oznajmiał: — Dwie mrówki dźwigają kawałek drzewa! — A te okruch naszej bułeczki! — Dokąd one się śpieszą? — Istny pochód! Jedne wchodzą, drugie wychodzą z tego otworu, jak z korytarza! — Pierwszy raz widzę mrowisko! — Proszę pani, niech nam pani coś opowie o mrówkach! — poprosiła Halinka.

— Tak, tak, bardzo prosimy — poparły ją wszystkie głosy.

— Zgoda. Przyjrzyjcie się dobrze mrówce. Ma ona głowę trójkątną, górna warga jest szersza od dolnej, która jest również krótsza. Brzuszek przyczepiony do klatki piersiowej jak by cieniutką i krótką nitką i małe skrzydełka.

— Niektóre są wieksze, a drugie mniejsze? — zauważył Kazik, pochylony nisko nad ziemią, aby dokładnie przyjrzeć się bohaterkom opowiadania.

— Samce są mniejsze od samiczek, a robotnice pozbawione są skrzydeł. W lecie, w czasie pięknej i spokojnej pogody mrówki unoszą się w powietrze. Czasami jest ich taka moc, że niczym chmura przyciemniają słońce. Same drogo opłacają ten lot... giną, a samiczki wracają do mrowiska. Albo same wyrywają sobie skrzydełka, albo też wyręczają je robotnice. One czuwają nad samiczkami. Prowadzą je do najgłębszych otworów w mrowisku, żeby były bezpieczne, często nawet zanoszą je tam i pilnują bacznie. A kiedy te mrówki zniosą białe przezroczyste jajeczka, które przeistaczają się w larwy, robotnice stają się doskonałymi niańkami. Część ich wypatruje na zewnątrz mrowiska, kiedy zaświeci słońce. Pręciutko dają znać nianiom i razem wynoszą larwy, żeby się skąpały w ciepłych promieniach słońca. Nadźwigają się, biedactwa, poprzez wązkie korytarze.....

— Czy długo trwają te kąpiele słoneczne larw? — zapytał Wiktorek.

— Nie, nie długo. Nianki wnoszą je z powrotem i lokują teraz w komórkach pod samą powierzchnią, bo są dobrze ogrzane, a tak dbają o te larwy, że kiedy zagraża im niebezpieczeństwo z zewnątrz, wynoszą je pośpiesznie. Zauważono mrówkę-nianię, przeciętą przez pół, a pomimo bólu, jaki musiała odczuwać, dźwigała sześć larw... Mrówki nie zajmujące się larwami, badają przyczyny wypadku, a jeżeli stwierdzą, że spowodowały je inne mrówki, tak długo kłują winowajczynie, aż te padają martwe.

Nianie karmią larwy i utrzymują je w idealnej czystości. Starają się też zmiękczyć powłokę, aby poczwarkom łatwiej było się z niej wydostać. A kiedy wyczuwają, że czas już po temu, pomagają jej rozedrzeć przegryzaną błonkę i wyciągają mrówkę. Potem biorą ją w obroty, czyszczą i wylizują, żeby była czysta.

— Jakie to mądre i dobre! — wykrzyknęła Irenka z zachwytem.

— A ty, wy, dzieci, jak dbacie o młodsze rodzeństwo? — zapytał Tadeusz.

— O! nic! Ale od czegóż są matki? — odparła panna Aurelia. — Przez kilka dni przyniosą na jedzenie, opowiadają po całym mrowisku, a gdy już się przekazały wszystkie wiadomości, potrzebne do samodzielnego życia, dopowiadają go do wyjścia z mrowiska, wpuszczają na świat, to jest na powierzchnię ziemi... Ale, Boże, już jest pora, zbierajcie się, dzieci, idziemy do domu!

— Dziękujemy pani za opowiadanie. A kiedy pani nam znowu coś opowie? — pytały dzieci.

— Gdy się znowu zbierzemy na tej polanie.

— Tylko na już wtedy nie usiądę w mrowisku — zawołał Romanek z powagą.

Ciocia ANIELA

Zagadki wakacyjne

Poprawne brzmienie odpowiedzi na zagadki z poprzedniego „Przyjaciela Dziatwy”:

Muchy — Trawa

Właściwe rozwiązanie nadesłali:

Waldemar Stasiak z Raismes, Jan Edelbaum z Paryża, Jan Cichosz z Condé, Krysia Sobota z Mennesis, Henryka Turek z Thieux, Bożenna Nowakówna z Billy Mont., Mania Błachuszewska z Ostricourt, Rysio Kozbiał z Zwartberg, Terenia Dziak z Noyelles s. Lens, Basia Ziemniak z St. Vallier, Bogdan Jędrzejewski z Wittelsheim, Szymoncia i Edzia Polakowscy z Montgenost, Jan Słupiński z Sy, Reginka Wojciechowska z Fresnes les Montauban, Irenka Domińska z Wittelheim, Edward Maciejewski z Stiring - Wendel (Moselle), Halinka Gawlikówna z Beauvois, Marcia Mikołajczak z Bully les Mines, Terenia Skutecka z Chalindrey, Józio i Janinka Januszowie, Janus Oborowski z Ostricourt. Krysia Skorczyńska z Mericourt Coron, Stasia Radzikowska z Leforest, Irusia Gajewska z Oignies, Andzia Krzemińska z Libercourt.

Nagrodę otrzymali: Maciejewski Edward, Szymoncia i Edzio Polakowscy (razem), Halinka Gawlikówna.

Nowe zagadki

Kto zechce wodnej użyć podróży,
niechaj je oba w wodzie zanurzy.
Równo wprzód, równo wstecz,
to nietrudna przecież rzecz.

★

Skórka fioletowa,
a miąższ pod nią złoty,
smakuje wybornie
wszyscy wiecie o tym.

* * *

Halince podobał się najlepiej „Zaczarowany młynek”

Drogi Przyjacielu Dziatwy!

Spieszę z przesłaniem odpowiedzi na zagadki; może tym razem szczęście się do mnie uśmiechnie i wygram nagrodę. Dziękuję również za te ładne powiastki, które Przyjaciel pisze, a ja bardzo lubię czytać. Najwięcej podobał mi się „Zaczarowany młynek”.

Halina Gawlikówna

(Od Przyjaciela. — Jak widzisz Halinko, twoje życzenie się spełniło, gdyż w losowaniu wygrałaś nagrodę).

Sztuka odpoczywania

Proces odpoczywania wymaga pewnej umiejętności i zastosowania odpowiednich warunków, jeśli odpoczynek ma być rzeczywiście skutecznym.

Najnowsze badania, przeprowadzone w tej dziedzinie, dają się sprowadzić do następujących trzech punktów zasadniczych:

1) Odpoczynek powinien być krótki, lecz częsty i odbywać się w pozycji leżącej.

2) Cisza i samotność są niezbędnymi warunkami skutecznego odpoczynku.

3. Podczas odpoczynku oczy powinny spoczywać na otoczeniu, dającym wrażenie spokoju.

Błędnym jest przypuszczenie, iż wszelakiego rodzaju rozrywki, jak widowiska, tańce lub sporty są wypoczynkiem. Ostatni bowiem wymaga zupełnego zwolnienia myśli i pozbawienia nerwów wrażeń, czego w żaden sposób nie możemy osiągnąć, przyjmując udział w chwilowym życiu tłumów.

Odpoczynek w znaczeniu fizjologicznym winien odbywać się w pozycji leżącej, kiedy muskuły są pozbawione naprężenia, a serce bije spokojniej. Wszelkie podrażnienia słuchowe są szkodliwe wtedy, a nawet obecność osób postronnych, gdyż te nigdy prawie nie są nam obojętne, a inspirując naszej podświadomości uczucia sympatii lub antypatii, tym samym wyprowadzają nerwy z równowagi.

Stwierdzono np., iż odpoczynek w pozycji stojącej jest zaledwie w jednej trzeciej tak skuteczny, jak odpoczynek, podczas którego ciało wyciągnięte jest poziomo.

Specjalną uwagę zwrócili również badacze na otoczenie, w którym odbywa się odpoczynek. Otóż okazuje się, iż najodpowiedniejszym wtedy jest widok równiny, jeziora lub spokojnego morza — względnie obrazów przedstawiających te przedmioty. Natomiast widok wysokich obiektów pionowych (kominy fabryczne, wysokie drzewa itp.) działa niepokojąco, wywołując bezwiednie pragnienie wdrapania się na nie. Przygnębiająco naturalnie wpływają na nerwy rzeczy smutne, jak np. liście opadające jesienią z drzew, portrety o wyrazie twarzy zasmuconym itp.

Naogół biorąc, w otoczeniu są pożądane linie poziome, wyrażające spokój, byleby jednak nie posiadały one ciągłości geometrycznej linii równoległych; gdyż wtedy znów oko nabiera tendencji do nużącego ślizgania się po nich, jak to ma miejsce np. przy patrzeniu na pasmo drutów telegraficznych. Najodpowiedniejszym zatem będzie otoczenie z przeważającymi w rysunku liniami poziomymi, przerywanymi, różnej grubości. Najmniej zaś pożądanym — widok przedmiotów, wywołujących wrażenie ruchu, jak pojazdy, okręty itp. Nie bez wpływu naturalnie pozostaje tu i kolor otoczenia. Najbardziej „spokojnym” okazuje się kolor kasztanowy (marron). Oświetlenie przytem powinno zawsze pochodzić z tyłu z poza głowy osoby leżącej.

Ostatnio dokonano serii ciekawych prób w szeregu fabryk z zastosowaniem najnowszych zdobyczy w opisywanej tu dziedzinie do pracowników fabrycznych. We wszystkich niemal wypadkach otrzymano w rezultacie znaczne zwiększenie wydajności pracy.



Trudności rachunkowe

Mały Jaś biedzi się jakimś zadaniem rachunkowym, a nie mogąc sobie dać rady, zaczyna obliczać na palcach.

— Ależ dziecko — zwraca mu uwagę matka — tyś już nie powinien liczyć na palcach, musisz rachować głową...

— Ale jak mamusiu, kiedy ja mam tylko jedną głowę...

× ×

Powiedział mu

— No, a jak oskarżony wytłumaczy po co włożył rękę do kieszonki z zegarkiem tego pana?

— Chciałem znać dokładny czas, panie sędzio!

— Dokładny czas to ja oskarżonemu powiem: trzy miesiące.

× ×

Oświadczyny

— Chcę być zupełnie szczerym, panie Alfredzie — mówi ojciec do młodzieńca, który oświadcza się o rękę jego córki. — Odpowiedź moja na to, czy córka zostanie pańską żoną, zależy całkowicie od pańskiej sytuacji finansowej...

— A to zadziwiające, proszę pana, bo moja sytuacja finansowa znowu zależy całkowicie od pańskiej odpowiedzi.

Sposób na złodzieja

— Już drugi raz kradną mi rower podczas gdy się golę. Co tu robić?

— Zapuść brodę.

× ×

Najsilniejsze wrażenie

— Co cię najsilniej uderzyło w Warszawie?

— Co? Moja żona, kiedy wróciłem nad ranem do hotelu.

× ×

Zna swoją firmę

— Proszę o filiżankę czarnej kawy, ale bez cykorii!

— Jakto, to szanowny pan chce pić czystą gorącą wodę?

× ×

Dostosował się do sytuacji

Nazajutrz po wcieleniu do pułku nowych rekrutów, dowódca pułku kazał zebrać żołnierzy na podwórzu koszarowym i wygłosił do nich przemówienie, kończąc je słowami:

— I pamiętajcie, że wszyscy tu stanowimy jedną wielką rodzinę, na czele której stoję ja, jakby wasz ojciec.

Po skończonym przemówieniu pułkownik zwrócił się do stojącego w pierwszym rzędzie rekruta Gancegala:

— Zrozumiałeś dobrze to, co mówiłem?

— Zrozumiałem, tatuniu!

E. Nesbit

Poszukiwacze skarbu

Przełożyła H. Jel.

52) (Ciąg dalszy)

O pierwszej przyszedł wuj. Pomogliśmy mu zdjąć palto i wprowadziliśmy go zaraz do dziecinnego pokoju. Ażeby wuj nie miał wrażenia, że jest na proszonym obiedzie, ale wśród swoich przyjaciół — Indian, postanowiliśmy zasiąść do stołu u nas w dziecinnym pokoju.

Wuj pytał nas o wiek, imiona i do jakiej szkoły chodzimy. Pokiwał smutnie głową, gdyśmy mu powiedzieli, że wciąż jeszcze mamy wakacje. Potem zapytałem wuja, czy lubi krokieta, wuj odpowiedział mi, że już oddawna nie grał. Więc zaległo kłopotliwe milczenie.

Umyliśmy wszyscy przed obiadem twarze i ręce i wyglądaliśmy bardzo ładnie. Zwłaszcza Oswald, który się ostrzygł.

Gdy Eliza wniosła zająca i wyszła, spojrzeliśmy na siebie z cichą rozpaczą. Zdawało się nam, że będzie to taki sam nudny proszony obiad, jak wczoraj — z tą różnicą jedynie, że jedzenie smaczniejsze.

Dick kopnął Oswalda, ażeby się odezwał (a Oswald miał nowe buty!) Oswaldowi nie przyszło nic mądrego do głowy.

Wuj zapytał:

— Czy ty pokrajesz zająca, czy też ja?

I nagle Ala zawołała.

— Czy woli wuj obiad dla dorosłych, czy też zabawę w obiad?

— Naturalnie, że wolę zabawę w obiad.

Więc wuj został myśliwym, a zając niedźwiedziem, ukrytym w puszczy, wuj rzucił się i zastrzelił go. Potem rozpaliliśmy ogień na kominie i opalaliśmy kawałki mięsa na widelcach. Kawałek wuja spalił się, ale wujowi smakował bardzo. Zapewniał nas, że daleko przyjemniej polować samemu, niż jeść z talerza. Gdy Eliza zabrała resztki i kości zająca i przyniosła leguminę, zamknęliśmy drzwi na klucz i znowu zaczęliśmy pościg za leguminą. Wuj dokazywał najwięcej, ale jadł najmniej. Powiesiliśmy na szafie wino grona, które wuj sam zrywał, następnie zakupił wuj figi i daktyle, które na okręcie przywiózł zamorski kupiec, (szuflada była statkiem, a H. O. kupcem).

Była to najwspadnialsza uczta, jaką spożyliśmy kiedykolwiek.

— Mam nadzieję, że obiad smakował wujowi bardziej niż wczoraj — rzekła Dora.

— Doprawdy jest to najwspanialszy obiad, jaki jadłem w Europie — odpowiedział wuj i zapalił cygaro. Mówił nam dużo o Indiach i polowaniu na lwy i tygrysy. Polubiliśmy tego biedaka.

Gdy odchodził, Ala dała znak Oswaldowi, więc rzekłem:

— Oto szyling i trzy pensy, które pozostały nam ze złotej monety. Pieniądze te są nam zbyteczne, a panu, przydadzą się z pewnością.

— Dziękuję, serdecznie dziękuję, wezmę trzy pensy, ale nie mogę pozbawiać was reszty.

— A skąd mieliście pieniądze na to królewskie przyjęcie?

Opowiedzieliśmy mu o rozmaitych sposobach, jakiemi poszukiwalimy skarbu i wuj usiadł znowu. Więc opowiedzielimy mu wszystko, a na zakończenie o magicznej lasce i znalezionym pieniądzu.

I wuj powiedział, że chciałby się zabawić z nami w laskę magiczną, ale wytłumaczylimy mu, że niema już w domu ani złota, ani nic ze srebra, a laska wskazuje tylko szlachetne metale.

— Bo skrzynie ze srebrem stołowem poszły do naprawy i jeszcze dotąd nie wróciły — wyrwał się H. O.

— Na miłoć boską — szepnął wuj, spoglądając na dziurę w dywanie, którą zrobilimy ogniami bengalskimi (deszcz padał wtedy, więc nie mogliśmy bawić się w ogrodzie). Wuj nie zauważył dziury i rzekł:

— A ile dostajecie na wasze drobne wydatki?

(Ciąg dalszy nastąpi)

WRZESIEŃ 6 Czwartek

Słońce: wschód 5.14, zachód 18.23
Księżyc: wschód 11.12, zachód 19.55

Dziś: Zachariasza
Jutro: Reginy
Pojutrze: Narodzenie N. M. P.

Opłata za „Narodowca" wynosi:

Na okres jednego roku fr.	2.500.—
„ „ 6 miesięcy fr.	1.300.—
„ „ 3 miesięcy fr.	750.—

Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Ciekawą rzeczą jest wiek życia, w jakim znajdują się dzisiaj poszczególni wielcy naszych czasów.

Czerwony dyktator Rosji Stalin, Herriot, współczesny kanclerz niemiecki Adenauer, prezydent Włoch Einaudi, hrabia Sforza, prezydent Paasikivi i Renner przekroczyli już 70 rok życia.

Doganiającymi ich kolegami, którzy przekroczyli 60-kę są: premier Attlee, de Gasperi, Wyszyński, premier Czechosłowacji Zapotocky, prezydent Kanady St. Laurent, prezydent niemiecki Heuss, Vincent Auriol, Pandit Nehru, no i prezydent Truman.

W niebezpiecznych latach „wyrostków" politycznych — między 50 a 60 — znajdują się Molotow, Acheson, Sir St. Cripps, Trygve Lie. Spaak, Anna Pauker, Heile Selassie, Tito, Mao-Tse-Tung, generał De Gaulle, gen. Franco i prezydent Peron.

Nie brak jednak między współczesnymi wielkościami i prawdziwych młodzików, jak szach Persji, który liczy zaledwie 40 lat, król Egiptu Faruk, liczący 30 lat i szereg marionetek za „żelazną kurtyną".

Z powyższego wypływają dwa wnioski. Pierwszy, że prawdziwa i solidna wielkość zaczyna się zasadniczo — ku strapieniu młodych — dopiero pod koniec ludzkiego wieku, czyli po skończonej pięćdziesiątce.

Drugi wniosek to ten, że „męczennicy" wielkości więcej niż połowę swego życia poświęcają zażartej walce o dojście do władzy, a kiedy ją posiądą, resztę „kochanego" żywota spędzają na jeszcze bardziej zażartej walce o utrzymanie się przy niej.

Komisja oświatowa debatuje nad projektem parlamentarnym w sprawie pomocy dla szkół prywatnych

PARYŻ. — W nocy z poniedziałku na wtorek Komisja oświatowa Zgromadzenia przystąpiła do debaty nad projektem parlamentarnym w sprawie pomocy dla szkół prywatnych. 22 głosami przeciwko 9, przy 2 wstrzymujących się, Komisja postanowiła, że 10 procent sumy uzyskanej z dodatków szkolnych, jakie zostaną przelane do kasy, będącej w dyspozycji Rad Generalnych, przeznaczonych będzie na akcję wychowawczą szkoły, a 90 proc. na wyekwipowanie szkół.

Dotyczy to dodatków na uczniów szkół publicznych. We wtorek rano Komisja podjęła swoje prace.

Udany wypad oddziałów francuskich w Indochinach

Saigon. — Jednostki strzelców morskich oraz grupy lądowe dokonały w ub. niedzielę wypadu na terytorium Vietminhu w środkowym Annamie, 120 km. na południe od bazy francuskiej w Tourane. Wypad ten udał się całkowicie. Vietminhczycy ponieśli poważne straty. Jest to już druga tego rodzaju operacja w tym rejonie. Działania te zmierzają do zniszczenia 4 batalionów vietminhskich, zajmujących stanowiska na 50-kilometrowym odcinku wzdłuż wybrzeży Annamu.

Wieści z Polski

Oświatowy instruktor

Zbliża się okres egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie w Polsce. Do egzaminów zostali dopuszczeni tylko ci, którzy przeszli przez sito komunistycznych Rad Narodowych i uznani zostali za „godnych" wyższych studiów. Przez to pierwsze sito przeszli przede wszystkim ci, którzy odznaczyli się w swej bojowej podstawie w stosunku do „wrogów Polski Ludowej", a więc przede wszystkim wszyscy szpicle, agenci, czy prowokatorzy komunistyczni. Ci mogą być spokojni, przejdą i przez następne sito, jakim jest egzamin wstępny. Ale na tych, którzy nie mając żadnych zasług w stosunku do komunistów, (a takich jest większość, i mimo to udało się im dostać na listę zakwalifikowanych do wyższych studiów,) czekają nowe trudności. Egzamin wstępny składa się z części fachowej, to znaczy obejmie zagadnienia dotyczące danego działu studiów oraz z części politycznej, nazwanej niewinnie: „Zagadnieniami o Polsce i Świecie Współczesnym". Może taki kandydat zdać na celująco egzamin z matematyki, fizyki, mechaniki czy chemii, ale zostanie obcięty, gdy mu każą opowiadać o „demokratycznej" konstytucji stalinowskiej, czy podobne bzdury. Nie pomoże ani zapał do nauki, ani zdolność, ani znajomość przedmiotu, — skoro znajomość życiorysu Stalina, Bieruta lub Dzierżyńskiego będzie kulała. Inżynierem taki kandydat nigdy nie będzie.

I to się u komunistów nazywa wolnością i upowszechnianiem nauki. Refleksje te nasuwają się przy czytaniu opisu w jednym z komunistycznych pism, w jaki to sposób niejaki Karol Wójcik został instruktorem oświatowym na województwo lubelskie. Przy zakończeniu kursu Społeczno-Pedagogicznego w Łodzi dostał on na temat: „Wielkie budowle komunizmu w ZSRR". Musiał się on dobrze nałykać sowieckiej propagandy, bo nawet wbrew własnym protestom, że na tak wysoki stopień nie zasłużył, komisja dała mu stopień „bardzo dobry" i mając takie fachowe przygotowanie zostaje tenże Wójcik mianowany instruktorem oświatowym na całe województwo. Inna rzecz, że taki egzamin to niełatwa sprawa. Coby bowiem było, gdyby p. Wójcik zaczął opowiadać o rzeczywistych zdobyczach komunizmu w Rosji, obozach pracy przymusowej, nędzy mas, terrorze NKWD, przepełnionych więziemiach itp. Przecież musiał się tego nasłuchać w swojej rodzinnej wsi od sąsiadów, którzy w 1939 roku uciekając przed Niemcami znaleźli się po sowieckiej stronie, i na własnej skórze zapoznali się z tymi zdobyczami. Jako instruktor oświatowy może on tych ludzi spotkać w Hrubieszowskim, Tomaszowskim, Chełmskim i wschodnich gminach Krasnostawskiego. Byli wśród nich nawet ideowi komuniści, ale po tych sowieckich zdobyczach, odechciało im się raz na całe życie komunizmu i jego zdobyczy.

Dostosowanie Polski do potrzeb gospodarczych Rosji

WARSZAWA. — Na rozkaz z Moskwy rozbudowuje się na wielką skalę przemysł chemiczny. Reżimowy minister przemysłu Rumiński przedstawił w przemówieniu na uroczystości w Wizowie plany dalszej rozbudowy tej gałęzi przemysłu:

„powiększona już w porównaniu z przedwojenną produkcja Mościc wzrosnąć ma jeszcze trzykrotnie, w budowie są dwie nowe fabryki nawozów azotowych w Gniewoszowie w Kieleckim i w Kędzierzynie na Śląsku. Produkcja obu tych fabryk będzie kilkanaście razy większą od produkcji przedwojennej Mościc. Budowane są dwie wielkie fabryki kwasu siarkowego, oparte na surowcach krajowych — gipsie i anhydrycie. Budowane są kombinaty wielkiej syntezy chemicznej. Z niskich gatunków węgla produkowana jest benzyna, fenol i parafina. W przyszłości produkowany będzie również kauczuk i masy plastyczne. Szeroko rozbudowywany jest przemysł włókien sztucznych i syntetycznych. W dziedzinie celulozy nastąpi wkrótce całkowite niemal uniezależnienie się od importu zagranicznego, wpłynie to również na usamodzielnienie się przemysłu papierniczego. Poważnie wzrośnie produkcja sody m. in. przez wybudowanie nowej wielkiej fabryki na Kujawach. Od podstaw budowany jest przemysł farmaceutyczny. W budowie są nowe fabryki penicyliny, anhydrytów, witamin i leków syntetycznych".

„W okolicach Bydgoszczy powstaje pierwsza w Polsce fabryka ekstraktów garbarskich, które produkowane będą z surowców krajowych.

Obok już pracujących Zakładów Starachowickich i fabryki samochodów osobowych na Żeraniu pod Warszawą, rozpocznie wkrótce produkcję fabryka samochodów ciężarowych w Lublinie.

Nowy wielki piec uruchomiony zostanie w hucie „Kościuszko" na Śląsku.

Pod wpływem wiadomości o przedterminowym uruchomieniu stalowni w Częstochowie, załoga budująca Gorzowskie Zakłady Włókien Sztucznych zobowiązała się uruchomić je już 1 lipca br., a załoga budująca Zakłady Olejarskie w Brzegu postanowiła uruchomić je 22 lipca — na 41 dni przed terminem. Z tej samej okazji załoga budująca kombinat włókienniczy w Andrychowie zobowiązała się do przyspieszenia budowy dwóch hal fabrycznych o 25 dni, a załoga budująca siłownię w Jaworznie do przyspieszenia budowy poszczególnych obiektów i montażu niektórych urządzeń".

Wszystkie te przygotowania świadczą, jak intensywnie komuniści, na rozkaz Kremla, rozbudowywują przemysł polski przede wszystkim pod kątem widzenia militarnym i w dostosowaniu do potrzeb gospodarczych sowieckich. Rosja sowiecka wznosi nowe ośrodki rezerwowe (przemysłu) na terenie krajów okupowanych. Odbywa się to w atmosferze zręcznego „podgrzewania" uczyć patriotycznych narodu polskiego. Od chwili rzucenia hasła „Frontu Narodowego", poprzez uroczystość otwarcia huty „Częstochowa" i rozpisanie w dniu 18 czerwca pożyczki narodowej naród polski jeszcze intensywniej wyzyskiwany jest przez komunistów fizycznie i materialnie, niż dawniej.

W związku z tym powstaje pytanie, czy Moskwa, usiłując wyeksploatować uczucia patriotyczne narodu polskiego, nie popełnia pewnego błędu i czy propaganda haseł narodowych nie wywoła skutków wręcz odwrotnych od zamierzeń Politbiura — zamiast wzmocnić komunizm powiększy uczucia szczerze polskie i antykomunistyczne. Przypuszczenie to znajduje potwierdzenie w nadchodzącej fali nowych „czystek", które tym razem sięgają głęboko nawet w szeregi partii.

Brak trzody chlewnej

Poznań. — Prasa reżimowa stwierdza:

„Stan pogłowia bydła w powiecie poznańskim jest stosunkowo niski. Władze powiatowe pomagają rolnikom w podniesieniu hodowli, szkoląc instruktorów hodowlanych, którzy z kolei opiekują się hodowlą w poszczególnych gromadach i spółdzielniach produkcyjnych".

* * *

Każdy wie w Polsce, że trzody chlewnej prab, ponieważ wywozi się ją do Rosji. Prasa reżimowa musi udawać, jakoby tego nie wiedziała.

Plaga much

Warszawa. — W końcu lipca panowały w Polsce szalone upały, dochodzące do 40 st. C. W Warszawie daje się we znaki nieznanych dotychczas rozmiarów plaga much, wywołana zaniedbaniem od lat wywożenia śmieci.

Badania historyczne

Poznań. — W Polsce ożywiły się ostatnio badania nad pochodzeniem nazw odzyskanych miast. Są to badania bardzo żmudne, ale przy tym niezwykle interesujące. Wyjaśniono dotąd wiele nazw, jak na przykład nazwy Szczecina czy Wolina, natomiast głucho ciągle jeszcze o nazwie Gdańska.

Niedawno zabrał głos na ten temat na łamach prasy emigracyjnej Augustyn Steffen. Otóż według niego nazwa „Gdańska" ma pochodzić z języka staro-pruskiego, a mianowicie od wyrazu Guda (gu danai). Tak bowiem Prusacy nazywali Polaków. Z rozszerzonej postaci tego wyrazu wyszła nazwa „Gdańska" jako określenie osady Polaków. Z historycznych jej postaci wymienić można trzy bardziej charakterystyczne: najstarszą Gydanycz z X wieku, Gadansin z XII wieku i późniejszą Gedanię.

HUMOR KRAJOWY!

Nabywanie „kultury" na wywczasach

Nie mogłem się doczekać pańskiego przyjazdu z wczasów panie Walery — powitałem z zapałem na dworcu pana Wątróbkę wracającego z Iwonicza.

— Jakże tam poszła kuracja?

Przyjaciel mój podniósł obydwa łokcie w górę konwencjonalnym gestem oznaczającym, że kuracja była taka!!

Ale jednocześnie szlachetne jego oblicze zasępiło się nieco, jakby na wspomnienie czegoś nieprzyjemnego.

Ale Piekutoszczak mnie popsuł wszystko i kompromitacje Warszawy uskutecznił...

— To szwagier był z panem? — zdziwiłem się.

— A był, lebiega i nie masz pan pojęcia jak fatalnie tam zaszurał.

— Dzie, w borowinie, w łazienkach, na deptaku?

— Gorzej, uważasz pan w dwa dni po pańskim odjeździe z Iwonowicza, odbyło się tam otwarcie Domu Kultury. Eleganckie, uważasz pan pomieszczenie, książki, gazety, odczyta różne. A także samo gry i zabawy, szachy, orcaby i temuż podobnież.

Cały Iwonicz uczęszcza, a zwłaszcza młodziaki. Mówię jednego razu do szwagra: Idź tam Feluś, pograj sobie troszkę, rozerwij się, kultury ciapciaku, nabierz.

Poszedł, nie było go ze trzy godziny. Myślę sobie: dobrze jest, szwagier mnie się między ludźmi obciera i byłem mocno zadowolony. Ale troszkie mnie dziwiło, że tak długo siedzi.

Idę tam, faktycznie jest Piekutoszczak, za stołem siedzi, a naokoło niego pełno uważasz pan wczasowiczów, aż czarno. Słyszę, że szwagier jakąś gadkie jem zawala, nadstawiam ucho i wiesz pan co on krzyczał:

„Lipy nie ma, pucu nie ma, jest tylko techniczna zręczność ręki i tak zwane apteczne złudzenie ludzkiego oka. Czerwona wygrywa, czarna przegrywa, grać i wygrać panowie!

Za sto, dwieście, za dwieście czterysta, za dwieście pięćdziesiąt, górala no i obstawiać panowie! Jeszcze nie było zdarzenia, żeby ktoś wygrał z patrzenia! Odjazd!

Myślałem, że mnie krew zaleje, złapałem szwagra za krawat i wyciągnąłem go do sieni.

— To to tak, to zaczem kultury zabrać, w czarną czerwoną podgrywasz, łachudro! Niewinnych wczasowiczów do wiatru wystawiasz?!

Zaczął mnie się tłumaczyć, że to wszystko było na jury, że mu o wygranie nie chodzi, tylko chciał iwonickich gości z warszawską naukową rozrywką obznajmić.

Z Walnego Zjazdu Związku Bractw Różańca Żywego Matek

W ubiegły wtorek, 4-go września br. odbył się w Lens doroczny Walny Zjazd Związku Bractw Różańca Żywego Matek.

Przed rozpoczęciem obrad delegatki wysłuchały w kaplicy św. Elżbiety Mszy św., którą na intencję Zjazdu odprawił ks. prałat K. Kwaśny, Rektor Polskiej Misji Katol. Podniosłe okolicznościowe kazanie wygłosił ks. A. Majchrzak, dyrektor Związku.

Przewodniczyła Zjazdowi prezeska Związku, p. St. Witkowska, która zagaiła obrady hasłem „Cześć Marii" oraz powitała zebrane delegatki i licznych gości: ks. prałata K. Kwaśnego, Rektora Polskiej Misji Katolickiej; ks. dziekana W. Miedzińskiego z Metzu; ks. A. Majchrzaka, dyrektora Związku; ks. L. Plutowskiego, kapelana Kongresu Polonii; p. B. Lecha, prezesa Kongresu Polonii Francuskiej; pana A. Ambrożego, przedstawiciela Polskiego Zjednoczenie Katolickiego; p. Zembskiego, przedstawiciela Związku Chórów Kościelnych; p. B. Szambelańczyka, prezesa K.S.M.P. m. Nieco później przybyli jeszcze ks. ks. dziekan Nosal z Roubaix i proboszcz Pawlak z Bruay.

Specjalnie owacyjnie powitały delegatki ks. prałata Kwaśnego, jak również delegację z dalekiej wschodniej Francji w osobach ks. dziekana Miedzińskiego, p. Mieloszyńskiej, prezeski i p. Jaskulskiej, sekretarki Okręgu.

Po przyjęciu przez Zjazd zaproponowanego przez zarząd Związku programu, podała sekretarka, p. A. Szypurowa liczbę delegatek, których przybyło 123.

Protokół p. sekretarki Szypurowej z ostatniego Walnego Zjazdu przyjęły delegatki bez zmian, poczem zdały sprawę ze swej działalności poszczególne Okręgi.

Wyniki pracy Bractw w Okr. VIII. Metz przedstawiła prezeska tegoż okręgu, p. Mieloszyńska. Okręg ten, aczkolwiek bardzo oddalony od centrali i działający na terenie, gdzie życie społeczno-organizacyjne bardzo ucierpiało na skutek wojny, wykazuje żywą działalność i poszczycić się może przyrostem 5 nowych bractw w okresie minionego roku. Działalność i wyniki pracy Okręgu II. Lens, przedstawiła p. Adamczakowa; Okręgu IV. Douai, p. Pudlicka; Okr. III. Bruay, p. Szypurowa. Sekretarka Związku przeczytała również sprawozdania nadesłane z Okr. V. Valenciennes oraz Bractw w Coueron, Troyes, Creutzwald i La Ricamarie.

Działalność Bractw w ub. roku

We wszystkich koloniach polskich Bractwa Różańcowe są podstawą życie religijnego w parafiach polskich. Przy ścisłej współpracy z duszpasterzami polskimi dbają Bractwa o katolickie wychowanie dzieci i młodzieży polskiej. Otaczają opieką dzieci przystępujące do I-ej Komunii św., dbają o upiększenie kościołów, otaczają opieką chorych, urządzają pielgrzymki i imprezy religijne. Na specjalne podkreślenie zasługuje w całokształcie działalności bractw akcja charytatywna; niezmiernie hojne są ich ofiary na cele dobroczynne, społeczne i oświatowe.

Wymowny obraz całokształtu akcji bractw zrzeszonych w Związku przedstawiła sekretarka Związku, p. Szypurowa w ogólnym zestawieniu.

Związek Bractw Róż. Żyw. Matek liczy ponad 9.000 członkin zapisanych w około 80 bractwach (nie wszystkie bractwa nadesłały wypełnione kwestionariusze). Ogólny dochód bractw wynosił w roku ubiegłym fr. 2.405,799, a rozchód Fr. 2.139.028, pozostaje w kasach bractw Fr. 266.771. Na rozchód składają się głównie ofiary i zapomogi na dobre cele i tak: Fr. 259.053 na „Tydzień Miłosierdzia"; Fr. 190.293 na biednych i chorych; na budowę i upiększenie kościołów Fr. 166.520; na cele oświatowe Fr. 160.144; na prymicje Fr. 92.400.—; na pamiątki dla dzieci przystępujących do I-ej Komunii św. 49.520.—; dla chorych księży Fr. 33.000.—; jako pośmiertne wypłaciły bractwa ogółem Fr. 674.462.— i jeszcze wiele innych sum na różne cele dobroczynne, religijne, społeczne i oświatowe tak, że ogólna kwota ofiar przekracza 2 miliony franków.

Dochody i rozchody kasy zarządu Związku przedstawiła obszernie p. Lepczyńska, skarbniczka Związku. Dochodu było w roku sprawozdawczym Fr. 102.438 (plus wpłacone w ciągu obrad Fr. 1.190) a rozchodu Fr. 39.506; pozostaje przeto w kasie na rok przyszły Fr. 63.696.

Zgodność stanu kasy oraz wzorowe prowadzenie księgi kasowej zatwierdziła Komisja Rewizyjna w osobach pp. J. Kaźmierczakowej, Z. Kubackiej i A. Ratajczakowej.

Przemówienia ks. rektora i ks. dyrektora

Po sprawozdaniu p. prezeski Witkowskiej, która wspomniała jednocześnie o odbytych w Fouquières lez Béthune rekolekcjach zamkniętych, zabrał głos ks. prałat K. Kwaśny. W przemówieniu swoim wyraził ks. prałat wszystkim członkiniom bractw szczególne uznanie i podziękowanie za tak wielką ofiarność na cel „Tygodnia Miłosierdzia", która to akcja daje możność Polskiej Misji Katolickiej ulżenia ciężkiej niedoli licznych biednych rodaków, którzy nie z własnej winy znaleźli się w nieszczęściu i oczekują pomocy. Z dużym uznaniem podkreślił ks. Rektor również pomoc bractw na cele społeczne i oświadtowe; jednocześnie apelował dostojny mówca do delegatek, aby i nadal obok działalności religijnej w ścisłej współpracy z duchowieństwem polskim prowadziły swoją wielce pożyteczną akcję zbiórkową na cele charytatywne, społeczne i oświatowe.

P. prezeska Witkowska serdecznie podziękowała ks. prałatowi Kwaśnemu, po czym zabrał głos Dyrektor Związku, ks. A. Majchrzak.

Wskazując na wzniosły cel działalności bractw różańcowych w ramach Akcji Katolickiej tak pod względem religijnym jak i społecznym, mówca szczególny nacisk kładzie na sprawę wychowania młodego pokolenia w celu zachowania wiary św., tradycyj ojców oraz języka ojczystego. Tam, gdzie matka strzeże wiary św. i pielęgnuje wśród swoich miłość Boga i bliźniego, tam nie zaginie miłość do ojczyzny i przywiązanie do języka ojczystego.

Następnie przemówił ks. dziekan W. Miedziński, który uwypuklił dość trudne warunki, w jakich działać muszą bractwa we Wschodniej Francji, które z radością powitałyby u siebie w krótkim czasie ks. Dyrektora Związku.

Ks. dyr. Majchrzak powiadomił następnie Zjazd o nadejściu listu od p. M. Kwiatkowskiego, nacz. redaktora „Narodowca", który nie mogąc przybyć osobiście na Zjazd, nadesłał na ręce ks. dyrektora serdeczne życzenia owocnych obrad dla Zjazdu, a dla Związku życzenia dalszych obfitych wyników w jego zbożnej działalności.

Nadesłali poza tym życzenia p. Rudowski w imieniu C.F.T.C.; p. Malińska w imieniu K.S.M.P.-ż. oraz ks. dziekan Wahrol z Gautherets w imieniu tamt. okręgu oraz swoim własnym. Życzenia w imieniu p. Haliny Kwiatkowskiej, prezeski honorowej Związku złożył przedstawiciel „Narodowca".

Delegatki przyjęły wszystkie życzenia gorącymi oklaskami, a na wniosek p. Witkowskiej odmówiły „Zdrowaś Maria" na intencję zdrowia swojej honorowej prezeski.

Na wniosek Komisji Rewizyjnej, Zjazd udzielił ustępującemu zarządowi jednogłośnie absolutorium, po czym nastąpiła przerwa obiadowa.

Wybór nowego zarządu

Po przerwie obiadowej przystąpiono do wyboru władz związkowych na rok następny. Do kierowania wyborami powołano p. Adamczakową, prezeskę Okr. Lens. Pomagały p. przewodniczącej p. Jaskulska z Metz oraz pp. Kubacka i Pudlicka.

Przez tajne głosowanie wybrano zarząd w następującym składzie: pp. St. Witkowska, prezeska; A. Szypurowa, sekretarka; G. Lepczyńska, skarbniczka (wszystkie trzy ponownie). Na zastępczynie powołał Zjazd: na wiceprezeskę dla półn. Francji p. Smochową; na wiceprezskę dla wschodniej Francji p. Mieloszyńską; na zast. sekretarki p. Pudlicką, a na zast. skarbniczki p. Ratajczakową.

Do Komisji Rewizyjnej weszły pp. Adamczakowa, Urbańska i Szymczakowa.

Wnioski i wolne głosy

Ks. dyrektor Majchrzak zwrócił się do delegatek z apelem o usprawnienie, a tym samym o ułatwienie sobie prac, podając jednocześnie szereg praktycznych rad, po czym na wniosek jednej z delegatek uchwalił Zjazd przekazać po Fr. 5.000.— tytułem subsydium dla następujących zakładów wychowawczych: Gimnazjum Polskiego w Osny; Internatu św. Kazimierza w Béthune; nowicjątu ks. ks. Chrystusowych w Hesdigneul i Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu.

Ostatni punkt programu przewidywał przemówienia gości. Kolejno przemawiali: ks. prob. Pawlak, p. prezes Lech, p. Zembski w imieniu Zw. Chórów Kościelnych, przedstawiciel „Narodowca" oraz p. A. Ambroży w im. P.Z.K.

Mówcom podziękowała p. prez. Witkowska, poczym zakończono Zjazd odśpiewaniem hymnu „My chcemy Boga".

Ożywione pragnieniem wprowadzenia w czyn usłyszanych wskazówek i rad, powracały delegatki do swoich kolonii, by tam podzielić się z resztą członkin swoich bractw tym co usłyszały na Zjeździe i wraz z nimi wziąć się do nowej pożytecznej działalności. W zbożnych ich zamiarach „Szczęść im Boże"!

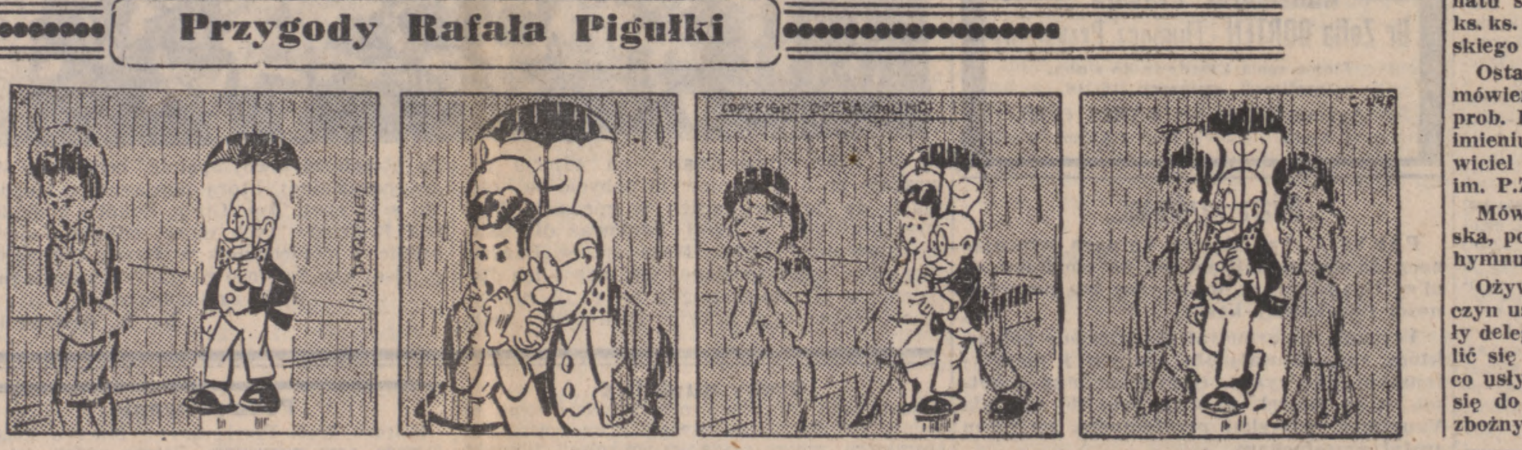
Przygody Rafała Pigułki

Niczym z cebra, tak deszcz leje,
Ale Raf się z tego śmieje,
Z parasolem dumny kroczy,
Aż wtem nagle dziewczę zoczył...

Ponieważ z litości znany,
Podsunął się w mig do panny.
Przytuleni razem kroczą,
Aż tu nagle drugą zoczą,

Biedulkę do cna zmoczoną.
Przygarniają zrozpaczoną.
Rafał w środku idzie sobie,
Panny mokną nadal obie.

(x)



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



145) (Ciąg dalszy).

— Zrobię wszystko co jest w mojej mocy, pomogę ci, wiesz, że kochałam Mary jak własną siostrę. Ale siły moje wyczerpały się, wiara, że ją odnajdę znikła już prawie, tego nie chcę ukryć przed tobą Rudyardzie. Od czasu gdyś ty wyzdrowiał w Sydney, od czasu gdyśmy się dowiedzieli, że Mary opuściła Australię, od czasu tego jesteśmy w podróży. Od siedmniu lat nie mamy spokoju. Ślady podane nam przez detektywów prowadziły nas do Nowego Jorku, Londynu, Berlina, ach już nie przypominam sobie nawet nazw wszystkich miast, które przewędrowaliśmy. Teraz jesteśmy po raz drugi już w tym roku w Paryżu. Miałam nadzieję, że nareszcie zaprzestaniesz poszukiwań, że może napotkasz inną kobietę, która cię pociągnie, ale...

Lord Rudyard przerwał.

— Nie mogę zapomnieć. Dopóki nie wiem, że Mary jest na wieki stracona, póki jeszcze jedna iskierka nadziei odnalezienia jej żyje w mej duszy, każda inna kobieta dla mnie nie istnieje.

— Ale gdybyś pewnego dnia dowiedział się, że Mary umarła lub ugrzęzła w błocie i rozpuście wielkomiejskiej?

— Nie, nie, to niemożliwe, Lea?

— Gdyby to jednak było prawdą, gdyby to było możliwe, czy wtedy poddałbyś się obowiązkom, jakie masz względem naszego nazwiska, dla naszego rodu, Rudyardzie?

Lord Rudyard przygryzł wargi.

Po chwili namysłu odezwał się.

— Tak, Lea, od dnia w którym otrzymałbym pewność, że Mary jest straconą, od tego dnia żyłbym tylko dla spełnienia moich obowiązków.

Lady Lea badawczo patrzała się na brata.

— Dajesz mi na to słowo honoru, Rudyardzie?

Lord kiwnął głową.

— Tak, słowo honoru, Lea.

Silnie uścisnął smukłą, delikatną dłoń siostry.

ROZDZIAŁ 85.

Niespodzianka.

— Czy czujesz się lepiej kochany? Ból głowy przeszedł?

Delikatnie przytuliła się Ilka Harding do męża i wyszła z nim powoli na taras hotelu Violet. Usiedli przy stoliku, który był dla nich zarezerwowany na cały czas ich pobytu w Paryżu.

Stolik ten stał w kącie, z którego można było obserwować żywą, ruchliwą ulicę.

Fred Harding uśmiechnął się i pogłaskał jej dłoń.

— Jesteś zbyt troskliwą. Ilka. To mi sprawia przykrość.

— To niesłusznie kochany. Wiesz jak bardzo cię kocham — jesteś dla mnie wszystkim na tym świecie — troska więc moja jest zrozumiała.

— Ale ja się już znowu dobrze czuję — odpowiedział Fred.

Ilka z uśmiechem pogroziła mu palcem.

— Twój wygląd zadaje kłam tym słowom — Fredzie jesteś jeszcze bardzo blady i zdenerwowany.

Fred słabo się uśmiechnął, by rozproszyć obawy żony.

— To minie, Ilka. Te piękne dni jesienne wrócą mi moje rumieńce.

— Miejmy nadzieję, kochany, nie powinieneś być chory — ach nie wiesz jak się przelękłam, gdyś nagle na widok „Upadłego anioła" stracił przytomność — w tym chyba była wina złego powietrza i wielkiego ścisku na wystawie.

Na wspomnienie obrazu Fred zmarszczył czoło.

Bezwiednie skurczył się jakby doznał bólu fizycznego.

W tej chwili nadszedł kelner z kawą na tacy, Ilka więc nie zauważyła zmiany na twarzy Freda.

Z uśmiechem nalewała mu kawy, mleka i wsypała trochę cukru.

Fred był wzruszony jej dobrocią, ujął jej rękę, pocałował ją i przyłożył do swego czoła.

Ilka z przerażeniem spojrzała na męża.

— Co się stało, ukochany?

Fred Harding jęknął.

— Ach Ilka, dlaczego nie mogę kochać cię tak, jak na to zasługujesz? Dlaczego nie mogę ci oddać całego serca, by być z tobą szczęśliwym?

Niespokojnie obejrzała się po tarasie, nikogo nie było.

Na drugim końcu siedziała młoda para, która była tak pogrążona w rozmowie, że nie zwracała uwagi na otoczenie.

Ilka pogłaskała męża po miękkich, bujnych włosach i szeptała:

— Kochany, dlaczego robisz sobie wyrzuty? Czyż skarżyłam się kiedykolwiek?

— Nie, nie, nie czyniłaś tego. Ale czuję się winnym.

— Fredzie!

Ilka przymknęła oczy. Spod zamkniętych jej powiek spływały gorące łzy.

— Pomóż mi Ilka, nie opuszczaj mnie, miej cierpliwość — chcę zostać ci wiernym, kochającym cię mężem! Ale musisz czekać, aż serce moje nareszcie uspokoi się!...

Ilka głaskała go drżącymi rękoma.

— Tak, Fredzie, będę cierpliwa. Kocham cię — kocham ponad życie i będę czekała, aż serca nasze się połączą.

Znowu przycisnął Fred usta do jej ręki.

— Jakaś ty dobra — szlachetna!

— Cicho, cicho! Możesz mnie popsuć tą pochwałą, na którą nie zasługuję. Tyś mi powiedział prawdę, wiedziałam od pierwszego dnia naszego związku, że inna kobieta żyje jeszcze w twym sercu — nie chcę jej wypchnąć Fredzie, nie chcę jej nic zabrać, ale będę błogosławić dzień, w którym zatrze się ta pamięć.

— Ilko, — podziwiam cię!

— Ale, mam prośbę do ciebie. Chciałabym skończyć tą poślubną podróż. Tęsknię za domem, chcę znowu oddychać rodzinnym powietrzem.

Oczy Freda zajaśniały.

Objął ramieniem Ilkę i lekko przyciągnął do siebie.

— Do domu! — szeptał. — Tak, ja też marzę o tym. Pomimo, że Paryż piękny, pomimo tutejszych cudownych dni jesiennych, coś mnie ciągnie do domu.

Ilka radośnie klasnęła w ręce.

— Kiedy wyjedziemy, Fredzie?

Harding z uśmiechem pogroził jej palcem.

— Tak ci się więc śpieszy?

Ilka delikatnie przytuliła się do niego i ujęła jego ręce.

— Mam plan, Fredzie.

— Słucham.

— Czyżbyś nie zawiadomił Toma Herwarta o naszym powrocie, by przygotował willę na przyjęcie?

— Mogę to uczynić.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Wrzucając zwłoki rywala do rzeki
sam byłby się utopił

CHAMBERY. — Dwaj mieszkańcy Voglans (Savoie), zatrudnieni przy pracach polnych, usłyszeli w pewnej chwili wołania na pomoc dochodzące od strony mostu nad rzeczką Belle-Eau. Wieśniacy niezwłocznie pospieszyli z pomocą i gdy dochodzili do miejsca skąd wołania dochodziły, ujrzeli mężczyznę coraz bardziej grzęznącego w mule rzeczki. Przybysze pomogli wyjść bezradnemu.

Mężczyzna nie wyjawił swego nazwiska ani nie podał skąd pochodzi. Podał tylko, że padł wraz z kolegą ofiarą wypadku drogowego w pobliżu mostu.

Wieśniacy udali się z uratowanym pod most i znaleźli motocykl i rower. Nieznajomy wsiadł niezwłocznie na rower i odjechał. Niedaleko tego miejsca wystawały z wody zwłoki mężczyzny. Wieśniacy wydobyli je i zobaczyli, że mężczyzna miał liczne okaleczenia na głowie. Z dokumentów znalezionych przy nim stwierdzili, iż chodzi o Klemensa Chanot, zatrudnionego przy pracach nad tamą wodną w Tignes a zamieszkałego w wiosce Coguin.

Żandarmi, którzy zostali powiadomieni o o strasznym odkryciu, wszczęli dochodzenia. Te ujawniły, że Chanot miał przyjaciółkę, która była żoną robotnika Valery, zwana też Loulette.

Idąc po nitce do kłębka, dowiedzieli się, że między Valerą a Chanotem doszło do spotkania. Valera został zatrzymany i poddany przesłuchaniu. Tam ujawnił, że spostrzegłszy zaloty Chanota i dowiedziawszy się o niewierności żony, zabił rywala i zwłoki jego wrzucił do rzeki.

LENS 12-14. — Zarząd Tow. Najśw. Serca Jezusowego podaje członkom do wiadomości, iż zebranie odbędzie się w niedzielę 9 bm. w lokalu „Familia" Route de Béthune, o godz. 2 po południu.

LIEVIN. — Numery losów wygrywających na loterii K. S. „Diana" Liévin: 2648 2453 2382 2457 2831 2865 2081 2122 2125 2351 2092 2024 2068 2356 2324 2152 2931 2744 2869 2863 2398 2082 2484 2905 2750 2539 2675 2535 2590 2581 2545 2038 2093 2124 2052 2378 2108 2573 2504 2490 2544 2962 2895 2332 2055 2040 2864 2682 2922 2640 2327 2613 2603 2094 2919 2174 2046 2527

Zarazem klub Sportowy Diana dziękuje wszystkim kupcom ofiarodawcom nagród.

Wygrane można odebrać do 30 września. Po tej dacie zostaną własnością Klubu. Zgłaszać się więc od zaraz u: Migdała Stefana, 64, rue du Puy de Lôme, Liévin (P.-de-C.). **Zarząd**

DIVION. — Sekcja Wolnego Syndykatu (C.F.T.C.) odbędzie swe zebranie w dniu 9 września o godz. 3 po południu w ochronce. Wszyscy członkowie winni przybyć. Jest to ostatnie zebranie przed rocznicą oraz poświęceniem sztandaru. Na 30. IX. br. przybędzie delegat kasy chorych.

Nowy Rok w Ochronce w Roubaix rozpoczął się

Zawiadamiamy, że Ochronka polska w Roubaix zakończyła już swoje wakacje. Nowy rok ochronkowy rozpoczął się we wtorek 4. września o godz. 9-tej w Domu polskim 128-ter Grande-Rue.

Przypominamy, że dzieci w ochronce pozostają pod opieką od g. 9-tej do 17-tej. W południe otrzymują całkowity obiad. Rodzice płacą 300 fr. od dziecka miesięcznie. Przyjmuje się dzieci od lat 3-ch do 6-ciu.

Wszyscy Polacy z Roubaix powinni posłać swoje dzieci do polskiej ochronki.

Związek Kupców i Rzemieślników

Sekcja Czeladnicza przy Okr. V. w Marles-les-Mines zwołuje swe zebranie na dzień 9 września 1951 r. o godz. 10-tej w lokalu p. Michalczaka (obok kina Variété).

Kandydaci do Egzaminów Czeladniczych winni dostarczyć wypełnione kwestionariusze oraz zaświadczenia ukończenia praktyki, 2 zdjęcia i Bulletin de naissance. Jest to ostatni termin składania podań. Należy też wpłacić 2.500 fr. Bardzo ważne sprawy organizacyjne do omówienia. Obecność wszystkich obowiązkowa. Za zarząd: **Jan Słysz**, prezes

Polki

BRUAY-en-ARTOIS. — Zarząd Tow. Polek im. Królowej Kunegundy podaje do wiadomości swoim członkiniom, iż Tow. bierze udział w 30-tej rocznicy Koła śpiewu „Cecylia-Wanda" (dnia 9. września). Zbiórka po południu o godz. 3-ciej obok sali p. Kukiełczyńskiego.

DECHY — GUESNAIN — SIN-LE-NOBLE. — Tow. Polek im. Dąbrówka podaje do wiadomości, iż zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 9 września o godz. 16.30 w sali p. Musielaka, zaraz po nieszporach. Wszystkie członkinie winny przybyć. Ważne sprawy.

Teatr - Śpiew - Muzyka

Komunikat Okręgu I. Zw. P.T.T.

Sezon teatralny rozpoczyna się, a co za tym idzie rozpoczyna się nasza praca na deskach scenicznych. W nadchodzącym sezonie teatralnym ambicją poszczególnych kół teatr., powinno być: wybicie się na jak najwyższy poziom gry teatralnej, jak również zdobycie dla naszych szeregów jak najwięcej świeżych sił.

W związku z mającym odbyć się w niedalekiej przyszłości konkursem okręgowym, jak i bardzo ważnymi sprawami do omówienia, zwołuję zebranie delegatów Okręgu I. Zebranie odbędzie się w dniu 9. września o godz. 10-tej w Dourges na sali p. Kryślak. Obecność delegatów wszystkich kół konieczna. Pożądanym jest ażeby w skład poszczególnych delegacji wchodzili reżyserzy danych kół.

Za zarząd: **Nitkowski**, prezes Okręgu I.

—:-:—

Komunikat III. Okręgu Związku Polskich Kół Śpiewaczych we Francji

Zarząd Okręgu podaje do wiadomości, że konferencja Okręgu III. odbędzie się dnia 9. IX. br. o godz. 10-tej w lokalu p. Żołnierkiewicza w Lens. Z powodu ważnych spraw wszystkie koła Okręgu III. powinny przysłać swoich delegatów.

Za zarząd: **Czuchnowski**, sekr.

—:-:—

HOUDAIN. — Koło Muz. „Echo" podaje swym członkom do wiadomości, iż bierze czynny udział w 5-leciu Okręgu PSL oraz w poświęceniu sztandaru Oddziału PSL Barlin, które odbędzie się w niedzielę 9. IX. br. w Barlin. Zbiórka orkiestry dętej o godz. 9.30 w lokalu p. Bercali. Odjazd o godz. 10-tej punktualnie. **Słomiński A.**, dyrygent

MACOU-CONDE. — Zebranie zespołu **Śpiewaczo-Teatralnego „Fiołek"** odbędzie się dnia 9. września o godz. 16. w lokalu p. Marciniaka. Z powodu ważnych spraw, obecność wszystkich członków jest obowiązkowa.

Lekcje śpiewu odbywają się co niedzielę o godz. 14. w lokalu p. Marciniaka. Zapraszamy wszystkich miłośników śpiewu i teatru a w szczególności młodzież polską do zasilenia naszego zespołu.

J. Dutkiewicz, prezes zespołu.

Pożar w Raismes-Sabatier

VALENCIENNES. — W nocy z poniedziałku na wtorek powstał pożar w domku inżyniera Langa. Nowy, śliczny dom, zbudowany jednak w części z drzewa, padł pastwą płomieni. Dwaj strażacy poparzyli się. Z domku pozostały tylko zgliszcza. Akcja gaszeniowa była utrudniona brakiem urządzenia instalacji wodnej w osiedlu, które pozwoliło by na włączenie strażakom węży gaśnicy.

P. P. S. Okręg Północ

Konferencja okręgowa odbędzie się w niedzielę 9 września br. o godz. 10-tej w sali p. Żołnierkiewicza w Lens. Zarządy poszczególnych sekcji winny przybyć w komplecie. Sprawy ważne, między innymi wybór delegatów na II zjazd P.P.S. na obczyźnie i powzięcie uchwał na powyższy zjazd. **Zarząd.**

—:-:—

Śladem Alaina Gerbault . . .
...Paryżanin Canet zamierza przepłynąć na żaglowcu z Paryża do Nowego Jorku

PARYŻ. — Przy skwerze Rapée na Sekwanie stoi zakotwiczony żaglowiec, który zbudował Robert Canet z Drancy. Na tym małym statku, Paryżanin zamierza odbyć podróż do Nowego Jorku i z powrotem, przy czym trasa ma prowadzić w kierunku Ameryki, od południa, powrót zaś ma nastąpić północną drogą wodną.

Canet zbudował „statek" we własnym warsztacie, na który zamienił swe podwórze i ogród. Będąc marynarzem od lat 18, i przemierzywszy oceany wzdłuż i wszerz, Canet spodziewa się przebyć pomyślnie podróż.

Zanurzenie żaglowca wynosi 5 m. 25, część ponadwodna 6 m. 45 Żaglowiec posiada dwie kabiny na sypialnie, kuchenkę, najnowsze urządzenia higieniczne — słowem, zbudowany na pobyt trzech osób. Wysokość masztu wynosi 7 metrów. Żaglowiec został wyposażony w motor 4-konny, który tylko wówczas będzie uruchomiony, gdy zajdzie potrzeba.

Robert Canet nie wyznaczył jeszcze daty wyruszenia w świat. Zależy to wszystko od pogody, pomyślnych wiatrów, które mają go przenieść na drugą półkulę świata.

Ofiara zazdrości...

PARYŻ. — Pan Marceli Yernach, wracając nocą do domu, natknął się na chodniku na ulicy Gdańskiej, na mężczyznę bez przytomności i w kałuży krwi.

Yernach zaalarmował niezwłocznie policję, która zaopiekowała się rannym i nieprzytomnym mężczyzną. Okazał się nim robotnik René Botrel. Przewieziony do szpitala Vaugirard, odzyskał przytomność, po czym został przesłuchany.

Botrel odmówił zeznań. Przypuszcza się, że była to sprawa o kobietę.

Bractwa Kurkowe

DOURGES. — Zebranie **Bractwa Kurkowego** odbędzie się w niedzielę dnia 9. IX. br. w sali pani Kryślak o godz. 15-tej. Sprawy bardzo ważne. O liczny udział prosi **Zarząd.**

DIVION. — Bractwo Kurkowe odbędzie swe zebranie w niedzielę dnia 9. września o godz. 15 po południu w sali p. Bayard. O godz. 14. strzelanie ćwiczebne. Sprawa wyjazdu na rocznicę do Billy oraz do Noyelles s. Lens i strzelania konkursowego. Obecność wszystkich członków wymagana.

Harcerstwo

Rozpoczęcie roku pracy harcerskiej Hufca, Harcerek i Harcerzy Bollwiller (Haut-Rhin)

W myśl tradycji harcerskiej, harcerki i harcerze należący do hufca Alzacja z siedzibą w Bollwiller, rozpoczynają dnia 9. bm. rok pracy harcerskiej.

Program soboty, dnia 8 bm.:

Godzina 18-ta spowiedź święta.

Niedziela, dnia 9. bm.

Godz. 11.15 zbiórka przed świetlicą i odmarsz do kościoła pod komendą druha Michalaka Ryszarda. Godz. 11.45 nabożeństwo - msza św. na intencję harcerek i harcerzy. Godz. 15. gry i zabawy na boisku harcerskim. Godz. 19.30 kominek w świetlicy. — „Czuwaj"! **Komenda Hufca**

P.S.L.

SARTROUVILLE. — P.S.L. w Sartrouville (S. et O.) podaje do wiadomości, że dnia 9. września br. o godz. 15. na sali „Chez Rocher" odbędzie się miesięczne zebranie Koła, na które zarząd zaprasza wszystkich członków. Sympatycy mile widziani. W programie przewidziane dwa referaty: z zarządu Gł. P.S.L. i jednego naocznego świadka o obecnej sytuacji w Kraju.

Najstarszy z księży diecezji Arras obchodzi platynowe gody kapłaństwa

BOULOGNE. — W dniu 24. września, w kościele św. Mikołaja w Boulogne, ks. Teofil Mermet obchodził będzie 50-lecie kapłaństwa.

W uroczystości wezmą udział biskup Arras, ks. Perrin, sufragan ks. biskup Parenty, oraz były delegat apostolski w Syrii, ks. biskup Lepretre.

Ks. Mermet jest najstarszym duchownym diecezji Arras. Znany jest jako historyk tak spraw regionalnych jak spraw kościelnych. Jubilat wydał szereg dzieł historycznych.

—:-:—

W dep. Somme spaliła się ferma

AMIENS. — W zagrodzie wieśniaka Venderdorghena w Poulainville, powstał pożar. Ogień, powstały nocą, przybrał wkrótce tak olbrzymie rozmiary, że o uratowaniu czegoś nie mogło być mowy.

Spalił się inwentarz żywy, spaliły się tegoroczne zbiory oraz narzędzia. Powstałe straty sięgają 10 milionów franków.

Przyczyny powstania pożaru nie zostały dotąd stwierdzone.

—:-:—

Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego

znane pod nazwą Stow. Księży Pallotynów, przyjmuje w swe szeregi kandydatów na księży i na braci misyjnych. Zgłaszać się mogą młodzieńcy i mężczyźni, pragnący się poświęcić służbie Bożej, nawet po 30-tym roku życia.

Adresować: Ks. Superior Stow. Ap. Kat., 25, rue Surcouf, Paris 7-e.

Spiesząc z pomocą towarzyszowi znalazł śmierć

GRENOBLE. — Dwaj blacharze, pp. Maurycy Langlois i Henryk Vuibert, obaj z Grenoble, pracowali nad naprawą dachu na garbarni Guillaumet w Fontaine. Tak się zdarzyło, że w pewnej chwili Vuibert dotknął drutu linii elektrycznej wysokiego napięcia, przebiegającej 50 centymetrów od dachu na którym przeprowadzali naprawę.

Langlois pospieszył towarzyszowi z pomocą. Nie mógł mu jednak pomóc, gdyż sam został porażony.

Dopiero strażacy uwolnili obu blacharzy spod działań prądu. Langlois zmarł, Vuibert ze strasznymi poparzeniami został umieszczony w szpitalu.

XXXVII rocznica bitwy nad Marną będzie obchodzona w niedzielę w Meaux

MEAUX. — W tych dniach przypada 37-ma rocznica zwycięstwa wojsk francuskich nad Marną w pierwszej Wojnie Światowej. Zwycięstwo, odniesione u bram Meaux, powstrzymało impet wojsk niemieckich kierujących się na Paryż. Ofenzywa niemiecka została zatrzymana.

Rok rocznie od chwili ukończenia wojny, obchodziło się wiekopomny dzień. Śladem lat poprzednich, uroczystości odbędą się tak samo w Meaux i jako dzień ich obchodu została wyznaczona niedziela 9. września.

Rząd zastąpi w uroczystościach tych prefekt departamentu Seine-et-Marne.

—:-:—

Przystojny porucznik był zwykłym sobie oszustem

TOURS. — Łucjan Malvé, lat 30, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, ubrał się w mundur oficerski. W stopniu porucznika, oblepiony licznymi medalami, przechadzał się po Tours i zawiązywał znajomości.

Furorę sprawiał wśród płci pięknej. Korzystając z naiwności, był zapraszany na przyjęcia, obiady i kolacje, po których prosił o pożyczki.

Sprawą Malvé zainteresowała się pewnego dnia policja. Stwierdziła, iż nosi nielegalnie mundur, że nie jest żadnym oficerem, tylko pospolitym oszustem.

Malvé został zatrzymany.

Tajemnicza sprawa

ST. ETIENNE. — Na torze kolejowym pod St. Etienne, między dworcami Terrasse a Villars, znaleziono zniekształcone zwłoki 18-letniego Józefa Imberowicza, pracownika rzeźni, zamieszkałego w St. Etienne przy chemin des Champs.

Młody Józef powrócił w niedzielę do domu około godz. 21.30. Matka skarciła za to syna, który wyskoczył wówczas przez okno mieszkania na ulicę i zbiegł.

W poniedziałek nad ranem znaleziono jego zwłoki. Nie wiadomo jednak okoliczności zgonu. Jakkolwiek zachodzić może samobójstwo lub nieszczęśliwy wypadek, nie wyklucza się również napaści .

—:-:—

UCKANGE i okolica. — Dnia 9 września przypada doroczny odpust Narodzenia Najśw. Marii Panny. Od wielu lat Polacy korzystali z tego uroczystego dnia i tego roku jubileuszowego również.

Program: O godz. 4. po południu okazja do spowiedzi św. (ci co idą do komunii św. nie mogą jeść od g. 2. po południu a pić do g. 4. (alkoholu nie wolno pić). Na powyższą uroczystość Maryjną zaprasza rodaków **Ks. St. Stefaniak**

Bractwa Różańcowe

PONT-DE-LA-DEULE i ASTURIES. — W niedzielę, dnia 9. września br. po poł. o godz. 5. odbędzie się zebranie **Bractwa Różańca** zaraz po nieszporach i zmianie tajemnic.

O liczny udział prosi **Zarząd**

Z kolonii letnich 71 dzieci polskich z Barlin i Hersin-Coupigny w Baud (Morbihan) w Bretanii pod przewodn. ks. prob. Kędzierskiego



Dzieci które umieszczamy na zdjęciu powracają po 3 tygodniowym pobycie na koloniach do domów swoich w niedzielę 9-go września około g. 12-ej. Ponieważ dla dzieci zapewniona będzie Msza św. w Paryżu, Mszy św. zapowiedzianej dla nich i ich Rodziców w Hersin-Coupigny na g. 12. nie będzie. Wobec tego Rodzice tych dzieci zechcą obowiązek swój spełnić, będąc na Mszy św. parafialnej, którą odprawi ks. Kuchcinski w intencji Tow. Gimn. Sokół o godz. 9.30. Dla Rodziców tych dzieci odbędzie się zebranie w poniedziałek w Hersin-Coupigny o g. 16-ej a w Barlin o g. 17.30. Uważam przybycie za konieczne.

Ks. E. Kędzierski

Podziękowanie

Księdzu Prob. Przybyszowi i Bractwu Różańca żywego oraz wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę i przyczynili się do upiększenia pogrzebu mej ukochanej żony

Ś. p. Anieli WALAS

składam tą drogą serdeczne podziękowanie staropolskim „BÓG ZAPŁAĆ".

W smutku pogrążony **Mąż** wraz z bratem, jego żoną i dziećmi.

LOOS-en-GOHELLE, we wrześniu 1951 r.

Nabożeństwo i Msza św

Nabożeństwo polskie w Niort 16. 9. 51

W niedzielę, dnia 16 bm. odbędzie się w Niort (D. S.) nabożeństwo polskie w kaplicy kliniki Najśw. Serca (Rue Trois Coigneaux).

Spowiedź od godz. 9. Msza św. z kazaniem o godzinie 10. (a nie o godz. 11. jak zwykle).

Wszystkich Rodaków z Niort i z okolic serdecznie zaprasza **Duszpasterz polski**

—:-:—

Nabożeństwo polskie w Santeny i w Villecresnes 9 września 1951

SANTENY (S. et O.). — Spowiedź od g. 8-ej Msza św. o godzinie 9-ej.

VILLECRESNES. — Spowiedź od godz. 10-ej. Msza św. o godz. 11. (po sumie franc.).

Uprzejmie proszę o powiadomienie znajomych Rodaków. Wszystkich zaprasza

Duszpasterz polski

KSMP

LIBERCOURT. — K.S.M.P. męskiej Libercourt zwołuje swe miesięczne zebranie dnia 9. IX. w sali św. Kazimierza (szyb 5) o godz. 14-tej. **Zarząd.**

Tow. Hodowlane

MAZINGARBE, szyb 2. — Zebranie miesięczne **Tow. Hodowlanego „Leghorn"** odbędzie się w niedzielę 9 września o godz. 3-ciej w lokalu p. Bajona. Podczas zebrania loteria.

Święto Czynu Chłopskiego w Troyes

W dniu 12 sierpnia br. Polacy w Troyes obchodzili podniosłą uroczystość. Miejscowe Koło Polskiego Stronnictwa Ludowego zorganizowało Święto Czynu Chłopskiego, obchodząc w nim również — razem z 31 rocznicą Cudu nad Wisłą — piątą rocznicę istnienia Koła.

Piękna to była manifestacja. Polskie Troyes wykazało przez nią, że znalazło właściwą drogę polityczną, by nią iść i dojść do wolnej i demokratycznej Polski. Wypełniony kościół w czasie nabożeństwa na intencję PSL i za duszę zmarłych przywódców ludowych; pełna Salle des Fêtes podczas Akademii, nader udana zabawa — oto dowody zrozumienia przez społeczeństwo polskie w Troyes wskazań Witosa oraz poparcia dla jego następcy, Stanisława Mikołajczyka, i uznania dla pracy Koła PSL w Troyes. To są dowody pozytywne, czynne. Są jednak i inne dowody negatywne, bierne, świadczące o tym, że przeciwnicy polityczni PSL'u i ci, którzy zawsze starali się zwalczać i poniżać Lud Polski — tracą z każdym rokiem swoje wpływy. W Troyes stracili je również domorośli dyktatorzy. Na uroczystości przez nich organizowane czy na urządzane przez nich imprezy przychodzą jednostki i od pewnego czasu — mimo szumnych później sprawozdań prasowych i naciąganych „faktów" — poczynaniom ich towarzyszy stale i niezmienne fiasko. **Tak się dzieje zawsze z tymi, którzy nie rozumieją społeczeństwa i jego potrzeb, a których wreszcie** — mimo ich „pływania" — **społeczeństwo to przejrzało i należycie oceniło.**

Uroczysty dla Troyes dzień rozpoczął się z Bogiem. Mszę św. odprawił ks. proboszcz Andrzej Sobieski i on też wygłosił przepiękne kazanie okolicznościowe, które głęboko zapadło w serca licznie zebranych wiernych. Wiadomo wszystkim, że za słowami ks. proboszcza idą wartościowe czynny, nic też dziwnego, że ten rozumiejący Bożą służbę, kapłan, jest przez swych parafian głęboko kochany i szanowany. W nabożeństwie — jak zresztą potem w całej uroczystości — uczestniczyła liczna wycieczka Polaków z Sens, zainicjowana przez miejscowe Koło PSL z jego prezesem kol. Marianem Sarowskim, a zorganizowana przez niezmordowanego działacza polskiego, skarbnika Koła PSL, kol. Jana Ciacherę. W wycieczce wzięło udział ponad 30 osób, w tym — co podkreślić należy z uznaniem — sporo młodzieży. Rodacy nasi z Sens byli w pełni zadowoleni z przyjazdu do Troyes. Zachwyceni byli gościnnością kol. Edmunda Smolińskiego, prezesa Koła PSL w Troyes i głównego organizatora uroczystości; głęboko w pamięci zachowają Mszę św. i kazanie oraz referat wygłoszony na Akademii przez delegata Zarządu Głównego PSL; doskonale bawili się i tańczyli w czasie zabawy; wygrali wartościowe fanty w świetnie zorganizowanej loterii. Słowem poczuli się w atmosferze prawdziwie polskiej, odświeżyli kontakt z językiem ojczystym, przypomnieli sobie swoje miejsce w narodzie i swoje wobec niego obowiązki. Dlatego organizatorom wycieczki należy się najwyższe uznanie, któremu niech towarzyszy życzenie, by udawały im się nadal podobne wypadowe imprezy. No i by u siebie w Sens zorganizowali kiedyś coś podobnego.

Po przerwie obiadowej odbyła się uroczysta Akademia. Przy stole prezydialnym, ustawionym na tle Zielonego Sztandaru, zasiedli: p. E. Smoliński, p. Adam Kosmalski, sekretarz Koła PSL i red. Marek Celt z Paryża. Akademię uświetnił swoją obecnością ks. proboszcz Sobieski, cała wycieczka z Sens, zespół orkiestry dętej z prezesem p. Sewerynem Łuczkiewiczem i kierownikiem p. Kazimierzem Surowym na czele oraz ponad 200 osób z miejscowej Polonii, z licznymi przedstawicielami Bractwa Różańca, KPH, ZHP, KSMP oraz z prezesem niezależnej Szkoły Polskiej.

Orkiestra odegrała hymny narodowe poczem prezes Smoliński zagaił akademię i poprosił o wygłoszenie referatu p. Celta. Okolicznościowy ten referat, przypominający rok 1920, Czyn Chłopski, bohaterstwo żołnierza polskiego, nadludzkie wysiłki Rządu Obrony Narodowej i jego premiera, Wincentego Witosa, prawdziwego Ojca Zwycięstwa — zakończył prelegent podaniem wskazań, jakie wypływają z tej dramatycznej dla Polski lekcji historii: Wolny i silny stan chłopski — to wolna i silna Rzeczypospolita; chłop niewolny, biedny, poniżany, odsuwany od wpływu na losy państwa — to słabość Polski, staczanie się Jej ku katastrofie i wreszcie przepaść niewoli, z której wydobyć się bardzo trudno. O tym powinni wszyscy Polacy wiedzieć i pamiętać. Jeśli zaś są tacy, którzy prawdy tej nie chcą dostrzec lub ją usiłują zamazać, to nie wolno o niej zapominać samym chłopom i robotnikom, którzy już „w sobie Ojczyznę poczuli", muszą być jej zbawicielami i nie mogą nigdy pozwolić na to, by w Polsce działo się coś bez nich czy tym bardziej wbrew nim. Bo oni — to naród!

Referat przyjęty był z wielkim uznaniem, o czym świadczyły rzęsiste oklaski i wypowiedzi innych mówców. Po referacie kol. Kosmalski złożył sprawozdanie z 5-letniej działalności Koła PSL. W krótkich słowach przedstawił dzieje Koła, które powstało 30 lipca 1946 r. pod kierownictwem p. W. Artychowicza, powołane do życia wolą jedenastu sympatyków PSL. Od tego czasu kroczyło ono stale drogą rozwoju i pracy. Odbyło 39 zebrań, ufundowało sztandar, uczestniczyło 22 razy w uroczystościach miejscowych oraz 5 razy w zamiejscowych. Dla polskości i dla idei ludowej Koło PSL w Troyes zrobiło bardzo wiele, toteż wszystkim jego członkom, a zwłaszcza niezmordowanemu działaczowi, prezesowi Smolińskiemu, należy się szczere uznanie. Uznanie nie tylko od ludowców, ale od wszystkich rozsądnych i niezacietrzewionych Polaków w ogóle.

Po sprawozdaniu przemówił ks. proboszcz Sobieski. Na wstępie wezwał on zebranych do uczczenia minutą ciszy pamięci zmarłego członka Koła PSL, ś.p. Franciszka Jaraczewskiego. W przemówieniu swym wskazał na głęboki patriotyzm, jakim przepojeni są ludowcy polscy i ich działalność. Przypomniał, że ta młoda we Francji ale jakże prężna organizacja kroczy na czele wszystkich poczynań niepodległościowych i że nikt tak jak ludowcy nie urzeczywistniają zasad demokratycznych. Błogosławi jej Bóg, gdyż oparta jest ona o założenia Chrystianizmu, garną się do niej ludzie, gdyż spełnia życzenia mas chłopskich i robotniczych i realizuje program prawdziwie polski i szczerze ludowy. W zakończeniu ks. Sobieski złożył Kołu PSL w Troyes życzenia pomyślności i zapewnienie pomocy i poparcia.

Z gości z Sens przemówił kol. Sarowski, prezes Koła PSL. Podziękowawszy za miłe przyjęcie, nawiązał do Święta Czynu Chłopskiego i zapewnił, że Polonia z Sens tak samo czuje i myśli jak cały Lud Polski. Odwraca się od wszelkich dyktatur, a skupia się pod Zielonym Sztandarem. „Czy jesteśmy spod strzechy, czy z suteryny — idziemy wspólną drogą ludową. Znosiliśmy na tej drodze ciosy, zagradzały nam drogę przeszkody, a jednak nie zboczymy, bo tylko tą drogą można dojść do wolnej i szczęśliwej Polski i drogą tą, jak wierzę głęboko, do tej wytęsknionej przez nas Polski... dojdziemy".

P. S. Łuczkiewicz wskazał w swym przemówieniu to, co uwypukliliśmy we wstępie do sprawozdania niniejszego. „W Troyes, jak wszędzie, potrzebna jest zgoda wśród Polaków. Nie można jej osiągnąć z ludźmi nieodpowiedzialnymi, przeżartymi dyktatorskimi wyziewami. To też wszyscy zdrowo myślący Polacy dają poparcie myśli demokratycznej, czego najlepszym dowodem jest dzisiejsza uroczystość". I zgoda ta jest; tym lepsza, że pozbawiona sanacyjnych pierwiastków rozkładowych.

Akademię zakończył p. Smoliński, dziękując zebranym za przybycie a mówcom za przemówienia. W czasie przerwy orkiestra wykonała kilka utworów poczem rozpoczęła się zabawa, przeplatana różnymi niespodziankami z bardzo udaną loterią fantową na czele.

Należy przyklasnąć organizatorom święta Czynu Chłopskiego w Troyes i życzyć im dalszych podobnych wyników w ich pracy. A Polakom z Troyes można przypomnieć raz jeszcze to, co im, i nam wszystkim, powiedział p. Sarowski: „Tylko tą drogą dojść można do wolnej i szczęśliwej Polski i drogą tą... dojdziemy". **Ag.**

Kombatanci

SALLAUMINES-NOYELLES. — Zebranie byłych członków **P.O.W.N.** koła Noyelles-Sallaumines odbędzie się w niedzielę dnia 9 bm. o godz. 15.30 w sali p. Delcourt'a naprzeciw szybu nr. 3. Uwaga! sprawy bardzo ważne. O liczny udział członków prosi **Zarząd.**

MILUZA. — Zarząd Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. w Mulhouse podaje do wiadomości wszystkim swym członkom, że zebranie miesięczne odbędzie się dnia 9. IX. br. o godz. 15. w sali restauracji à l'Ange, 9, rue des Oiseaux. Jednocześnie prosi się o przybycie członków, którzy jeszcze nie odebrali legitymacji członkowskich. Z powodu licznych spraw prosi się o jak najliczniejsze przybycie. Goście oraz sympatycy mile widziani.

ST. DENIS. — Stow. Rez. i b. Wojsk. w St. Denis zawiadamia wszystkich członków, że zebranie powakacyjne odbędzie się 9. września o godz. 14.30 w sali „Bijou-Bal". Zarząd prosi uprzejmie członków o liczne i punktualne przybycie.

DROBNE OGŁOSZENIA

● Listy dotyczące ogłoszeń adresować „Narodowiec" LENS (P.-de-C.)

● **Na odpowiedź** lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem, lecz bez adresu, **załączyć należy do listu znaczki**, a na kopercie oprócz adresu podać należy **w lewym rogu od dołu bardzo wyraźnymi cyframi numer**, który zamieszczony był na końcu danego ogłoszenia.

● Wszelkie listy i zgłoszenia, które wpłynęły do Redakcji na **ogłoszenie pod numerem**, dostarczamy bezpośrednio na adres osoby, która zamówiła dane ogłoszenie. — Adresów osób, które podały ogłoszenia „Matrymonialne" pod numerem **nie ujawniamy.**

● **Opłata** za Drobne Ogłoszenie podana jest nad każdą rubryką i oznacza cenę za **jednorazowe** zamieszczenie ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy, za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Małżeństwo z 2-dzieci poszukuje SŁUŻĄCEJ do wszystkich prac domowych. Oprócz płacy, wyżywienie i mieszkanie. Zgłosz. do: „Débit Tabac", 27, Rue d'Artois, LILLE (Nord). (2015)

Poważne Towarzystwo „Sté de Capitalisation" poszukuje AGENTÓW poważnych, posiadających obywatelstwo francuskie i znających język polski. Pisać po francusku do „Narodowca" pod nr. **79 RP.**

Potrzebne: 1) MAŁŻEŃSTWO do wszelkich robót na fermie i do dojenia krów. Mieszkanie z ogrodem zapewnione. 2) **Poważna SŁUŻĄCA do wszelkiej pracy domowej.** Całkowite utrzymanie. Zgłosz. do: MACQUART, Cultivateur, MERICOURT s. LENS (P.-de-C.). (2018)

Poszukuję SŁUŻĄCEJ, do lat 20, dobrze prezentującej się, **która może pomóc w interesie** (konfekcja). — Zgłaszać się lub pisać z referencjami: Mr. ROCHMAN, 2, Place de la Liberté ROUBAIX (Nord). (2021)

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

TRZEJ KAWALEROWIE, Amerykanie, polskiego pochodzenia, dobrze sytuowani, każdy samodzielny — mający własne nowoczesne auto **szukają stosownych kandydatek na żony,** 23 - 38 lat. Oferty kierować: **Adamski,** 778 Furfol — MONTREAL (Canada).

MĘŻCZYZNA samotny, dobrego charakteru, bez nałogów, z braku znajomości **pragnie poznać starszą PANNĘ lub WDOWĘ bezdzietną** od lat 52 do 58, dobrego charakteru **w celu matrymonialnym.** Oferty z fotografią za zwrot której ręczy do „Narodowca" pod nr. **1980.**

Kupno — Sprzedaż 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Poszukuje PIEKARNI do wydzierżawienia w okolicy przemysłowej (Lens-Béthune). Wypiek 40 od 50 kwintali mies. Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. **2017.**

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Sprzedam MOTOCYKL „Moto Confort", „bloc moteur" 4-konny w dobrym stanie. Cena według ugody. Zgłoszenia do: MELEK à Bezuet par CHATEAU-THIERRY (Aisne). (2016)

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS
Syndiqués Travailleurs du Livre
Travaux exécutés par des ouvriers

Redakcja rękopisów nie zwraca